Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej

HISTORIA IDEOLOGIA ZADANIA



WARSZAWA 1946

Adam Ciołkosz

Z • N • M • S

HISTORIA / IDEOLOGIA / ZADANIA

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej (Akademickiej)

HISTORIA
IDEOLOGIA
ZADANIA





SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

WARSZAWA 1946



OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁ J. SŁOMCZYŃSKI

PRINTED IN POLAND

E-07782

DRUKARNIA SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „WIEDZA" - NR 7 W GRUDZIĄDZU

KRZYSZTOF DUNIN-WĄSOWICZ

RUCH AKADEMICKIEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ W POLSCE

Początki ruchu socjalistycznego wśród polskiej młodzieży akademickiej w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego stulecia to zarazem historia początków polskiego ruchu socjalistycznego w ogóle.

Po powstaniu styczniowym kształcenie się na stopniu wyższym w Królestwie było utrudnione. W wyniku tego duża ilość młodzieży polskiej kształciła się na uniwersytetach rosyjskich i wchodziła tam w kontakt z kółkami rewolucyjnymi rosyjskimi. Niektórzy brali udział w rosyjskim ruchu rewolucyjnym, inni zajęli się również przeszczepieniem idei socjalistycznej na grunt polski. Należeli do nich wybitni później przywódcy polskiego socjalizmu, jak Waryński, Dębski, Kunicki, Hłasko.

W roku 1874 rozpoczęto tworzyć na uniwersytetach rosyjskich odrębne polskie kółka socjalistyczne. W rok później ich twórcy i wychowankowie, osiedliwszy się w Warszawie, zaczynają tu kierować robotą socjalistyczną. Młodzież akademicka poparła potem pierwszą partię socjalistyczną Proletariat.

Ta część młodzieży, która rwała się do życia i działania, była nastrojona wówczas prawie wyłącznie socjalistycznie. Świadczy o tym wielka ilość oskarżonych studentów w procesie Wielkiego Proletariatu.

W 1886 r. powstała tajna organizacja młodzieży, Związek Młodzieży Polskiej, zwana popularnie Zet.

W początkach swego istnienia była to organizacja obejmująca całość młodzieży o charakterze zdecydowanie niepodległościowym i demokratycznym. Skala przekonań społecznych zetowców była wówczas bardzo szeroka — obejmowała i socjalistów i ludowców i narodowców. Wszystkich łączyła idea niepodległości i aktywna, bojowa postawa.

Ten stan rzeczy nie trwał jednak długo. Musiał dojść do wyraźniejszego wykrystalizowania postawy ideologicznej młodzieży akademickiej. Łączy się to niewątpliwie z przemianami w ruchu narodowo-demokratycznym i socjalistycznym, jakie wówczas zachodziły. Odejście ND od programu niepodległościowego i demokratycznego na rzecz programu nacjonalizmu i ugody z caratem musiało doprowadzić do skierowania sympatii wielkiej części młodzieży ku wyraźnie akcentującej swoją niepodległościową postawę Polskiej Partii Socjalistycznej.

W tym okresie wzmożonego życia intelektualnego akademicka młodzież socjalistyczna nie pozostawała na uboczu. W gorących dyskusjach i na wiecach wykuwała się ideologia młodego pokolenia polskiego socjalizmu. Młodzież broniła się przed wulgaryzacją naukowych osiągnięć marksizmu i podkreślała silnie hasła niepodległościowe. Rósł aktyw organizacyjny, który potem miał zasilić szeregi PPS. Młodzież akademicka brała żywy i czynny udział w ówczesnych poczynaniach oświatowych, pomagając w organizowaniu tajnego „uniwersytetu latającego" i innych kursów, mających na celu uzupełnianie nauki szkolnej „zakazanymi" przedmiotami, jak historia i literatura polska, oraz wiedza społeczna i przyrodnicza.

Podobne przemiany zachodziły wśród młodzieży polskiej za granicą. Istniało tam Zjednoczenie Towa-

rzystw Młodzieży Polskiej Zagranicą, które powstało na zjeździe w Genewie 25. XII. 1887, a które szybko objęło całość studiującej młodzieży polskiej na zagranicznych wyższych uczelniach. Najbardziej radykalne z towarzystw polskich za granicą było paryskie Stowarzyszenie Spójnia, gdzie dominowały wpływy socjalistyczne. Działali tam m. in. Kazimierz Kelles-Kraus, Klimowicz, Motz.

W końcu 1899 r. nastąpiło wyraźne skrystalizowanie ideologii obu grup studenckich. Wybuchły wówczas strajki studentów na uniwersytetach rosyjskich. Na uniwersytecie warszawskim wyłoniła się kwestia stosunku młodzieży polskiej do studentów rosyjskich. Młodzież postępowa stanęła na stanowisku solidarności z akcją młodzieży rosyjskiej, pod hasłem „za naszą wolność i waszą". Młodzież narodowa, będąca w większości, odrzuciła jednak ten postulat. Wobec tego młodzież postępowa wystąpiła z Bratniej Pomocy, zakładając własne stowarzyszenie samopomocowe Spójnia. Stało się ono ogniskiem młodzieży „czerwonej" w Warszawie.

W ten sposób nastąpiło zupełne rozejście się młodzieży postępowej z Zetem i jego emanacją w postaci Bratniej Pomocy. W Zecie zostaje już teraz tylko młodzież endecka lub bezideowa.

Na emigracji sprawa ta doprowadziła do rozłamu na trzynastym zjeździe Zjednoczenia w Zurychu w końcu 1899 r. Młodzież postępowa, manifestując swoją solidarność z rewolucyjną akcją młodzieży rosyjskiej, opuściła zjazd, zakładając nowe towarzystwo pod nazwą Związek Postępowej Młodzieży Polskiej.

Wszystkie te organizacje młodzieży postępowej nie miały jeszcze charakteru czysto socjalistycznego. Najczęściej miały one radykalno-patriotyczne oblicze

i powoli grawitowały ku ruchowi socjalistycznemu. Znaczna część młodzieży postępowej brała czynny udział w pracach PPS.

W Galicji głównym ośrodkiem młodzieży postępowej stało się pismo „Promień“ i grupujący się wokół niego ruch Promienistych

„Promień“ powstał we Lwowie. Pierwszy numer ukazał się 1 II. 1899 r. Kierownikami pisma byli w pierwszym okresie Wacław Wolski, Odrzywolski i bracia Siedleccy. Pismo zasilał swymi artykułami także Feliks Perl. Pismo początkowo miało charakter ogólno-postępowy, z czasem jednak zaczęło zupełnie zdecydowanie nabierać oblicza socjalistycznego. Poczytność pisma wśród młodzieży zaczęła się zwiększać. Podjęto kolportaż za kordon, do zaboru rosyjskiego. Jednocześnie wokół pisma zaczęły się gromadzić grupy młodzieży o zdecydowanie niepodległościowym i postępowym charakterze, jako tzw. Promieniści. Pierwszy zjazd Promienistych, który odbył się we Lwowie 27. III. 1902 roku, postanowił dążyć przez pracę młodzieży w kołach samokształceniowych w duchu postępowym i rewolucyjnym do kształcenia polskiej młodzieży szkolnej i akademickiej pod względem umysłowym i moralnym na jednostki energiczne, hołdujące ideałom Niepodległej Polski Ludowej, opartej na równości, wolności i sprawiedliwości społecznej. Wielki nacisk położono w samokształceniu na nauki przyrodnicze.

Akcja ta objęła szerokie rzesze młodzieży. Wyraźnie manifestowano swą solidarność z rewolucją 1905 r. Potem Promieniści poparli całą niepodległościową robotę wojskową przed wojną 1914—1918.

„Promień, poza materiałem samokształceniowym i ideowo-wychowawczym, jaki obficie dawał w swych co miesięcznych numerach, ogłosił także dwie cieka-

we ankiety na tematy: „Patriotyzm i kosmopolityzm" oraz „Jak zostałem socjalistą?" W obu ankietach wzięło udział wielu wybitnych ludzi pióra i czynu.

Promieniści stali na stanowisku, że grupując w organizacji młodzież radykalną i postępowo-demokratyczną nie powinno się jej od razu narzucać dogmatów partyjnych, że należy przez dłuższy okres czasu młodzież tę powoli przygotowywać, aby sama dojrzała do socjalizmu.

Do wybitniejszych Promienistych należeli m. in. Bolesław Drobner, Leon Weinfeld, Oswald Dawid, Marian Kukiel, Stanisław Kot, Jan Szczyrek, Adam Próchnik.

W Królestwie powstaje w 1902 r. z inicjatywy Józefa Dąbrowskiego-Grabca Związek Młodzieży Socjalistycznej grupujący przeważnie młodzież szkół średnich. Na czele jego stali Drozdowicz i Landy. Była to orgnizacja obejmująca młodzież wszystkich kierunków socjalistycznych. ZMS wziął udział w strajku szkolnym w 1905 roku. Po zakończeniu strajku, wobec zamknięcia uniwersytetu i wyjazdów młodzieży z kraju za granicę po matury i do wyższych uczelni, ZMS z konieczności zawiesił swą działalność.

W chwili wybuchu strajku szkolnego w Królestwie wszystkie grupy młodzieży przyłączyły się do niego. Młodzież postępowa i socjalistyczna odegrała wielką rolę w walce o polskość szkół w Królestwie.

Młodzież postępowa, głównie ze Spójni, wzięła również czynny udział w rewolucji 1905 r., ofiarą krwi dając dowód swego przywiązania do haseł socjalistycznych.

Okres rewolucji i porewolucyjny przyczynił się do wykrystalizowania w łonie młodzieży postępowej zdecydowanego kierunku niepodległościowego, przeciwstawiającego się wpływom Lewicy PPS i SDKP i L.

Na emigracji już w 1909 r. w Leodium w Belgii powstały pierwsze stowarzyszenia młodzieży postępowo-niepodległościowej. W łonie Związku Młodzieży Postępowej powstawały nowe prądy pod nazwą Filarecji. Na VIII Zjeździe w Genewie dokonał się — wobec przewagi esdeków, odrzucających postulat niepodległości — rozłam i grupa niepodległościowa utworzyła osobną organizację, jako centrala młodzieży filareckiej.

Analogiczny proces dokonał się i w Królestwie. W lipcu 1910 r. odbył się we Lwowie zjazd Związku Młodzieży postępowo-Niepodległościowej z Królestwa, która była na gruncie krajowym odzwierciedleniem dążeń zagranicznej Filarecji. Na czele tej organizacji stanęli: Jan Cynarski, Aleksander Hertz, Mieczysław Niedziałkowski i Kunowski. Organizacja ta pozostawała pod wpływami PPS (Frakcji Rewolucyjnej).

Poza pracą samokształceniową, wielki nacisk kładziono na pracę w kołach robotniczych. Z chwilą rozpoczęcia masowej roboty wojskowej wzięto w niej udział.

Prowadzono do końca bojkot wyższych uczelni rosyjskich w Warszawie i walkę z rusyfikującą szkołą rosyjską, mimo oporu, wychodzącego ze strony ND i SDKP i L.

Wydawano pisma: „Nasza Prasa“, „Nurt“, „Biuletyn Szkolny“ i „Jutro“.

Młodzież polska za granicą stworzyła Unię Stowarzyszeń Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej, z zarządem głównym w Leodium, a potem w Krakowie. Na czele stali Piotr Górecki i Tadeusz Szpotański.

Wybuch wojny hamuje w znacznym stopniu rozwój tego ruchu. Znaczna część członków wstępuje do Legionów. Aresztowania w Królestwie niszczą niemal całkowicie tamtejszą organizację.

Po otwarciu wyższych uczelni w Warszawie powstają warunki do odrodzenia ruchu postępowego wśród młodzieży akademickiej.

Do roku 1917 socjaliści pracują w łonie organizacji postępowo-niepodległościowych, ale wobec rozwoju konfliktów społecznych i politycznych staje się koniecznością określenie celów i dążeń młodzieży socjalistycznej. Doprowadza to do utworzenia w początkach 1917 r. w łonie Filarecji odrębnej grupy niezależnej młodzieży socjalistycznej, a na wiosnę 1917 r. odrębnej organizacji pod nazwą Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej.

ZNMS podkreślał z całym naciskiem swój charakter społeczno-rewolucyjny i solidarność z międzynarodowym ruchem robotniczym.

Mocno jednak stał ZNMS na stanowisku socjalizmu niepodległościowego, dając dowody swego patriotyzmu w licznych wystąpieniach przeciw gwałtom niemieckich władz okupacyjnych.

W listopadzie 1918 roku członkowie ZNMS wzięli czynny udział w rozbrajaniu Niemców. Znaczna część członków ZNMS brała udział w pracach i walkach Pogotowia Bojowego PPS i Milicji Ludowej.

Bardzo żywy był udział ZNMS w powstaniach śląskich. Członkowie ZNMS brali udział w pracach uświadamiających proletariat śląski, prowadzili szeroką akcję prasową w kraju o znaczeniu sprawy śląskiej. ZNMS widział w tym walkę o wyzwolenie śląskiej klasy robotniczej nie tylko spod ucisku narodowego niemieckiego, ale także spod wyzysku kapitału.

Po zawarciu pokoju na Wschodzie ZNMS zaczyna się rozwijać na większą skalę. Powstają koła na wszystkich uczelniach. Wychodzić zaczyna „Głos Niezależny", jako organ ZNMS. Z wybitnych przywódców

owego okresu wymienić należy Brunera i Lucynę Woliniewską. Pogłębia się praca ideologiczna i samokształceniowa kół ZNMS.

W maju 1922 r. pod honorowym przewodnictwem Bolesława Limanowskiego odbył się w Warszawie pierwszy połączeniowy zjazd Związków Akademickiej Młodzieży Socjalistycznej, na którym były reprezentowane wszystkie akademickie organizacje socjalistyczne, a mianowicie: Związek Polskiej Akademickiej Młodzieży Socjalistycznej „Życie" we Lwowie i w Krakowie, Organizacja Młodzieży Socjalistycznej „Ogniwo" w Lublinie, Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej w Warszawie i Związek Młodzieży Postępowej w Wilnie.

Na zjeździe tym uchwalono zjednoczenie ruchu pod nazwą Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej i przyjęto jednomyślnie deklarację ideową i statut zjednoczonej organizacji.

Po zjeździe praca nabiera rozmachu. Zostaje nawiązany kontakt z młodzieżą socjalistyczną mniejszości narodowych.

Na drugim zjeździe ZNMS w grudniu 1923 w Krakowie dokonał się rozłam na tle stosunku do Międzynarodówki Młodzieży Socjalistycznej. Mniejszość zjazdu, będąca przeciwko wstąpieniu do Międzynarodówki, utworzyła odrębną organizację pod nazwą ZMS „Życie", która ciążyła ku ideologii komunistycznej.

ZNMS walczy wówczas z nacjonalizmem wszechpolskim na wyższych uczelniach. Z konieczności odkłada nawet na bok pracę samokształceniową na rzecz bezpośredniej walki z endecką reakcją, szowinizmem i nietolerancją. Szeregi ZNMS wzrastają. Powstają nowe środowiska w Poznaniu i w Przemyślu.

Na czele ZNMS stoją w tym okresie A. Ciołkosz, R. Wasserberger, Oskar Lange, Roman Szymański, St. Dubois, L. Cohn, St. Garlicki, St. Niemyski.

Wielką rolę odgrywało wówczas czasopismo „Głos Niezależny“, redagowane w latach 1925—26 przez Środowisko Krakowskie ZNMS. „Głos Niezależny“ wychodził początkowo jako miesięcznik, potem nieregularnie. W swoim czasie obejmował on swymi zainteresowaniami zagadnienia całego ruchu socjalistycznego i niemało przyczynił się do pogłębienia myśli socjalistycznej.

Po przewrocie majowym 1926 r. ZNMS szybko zorientował się w jego charakterze społecznym i bezkompromisowo zwalczał nowy reżim, występując przeciw oportunistycznej polityce niektórych ówczesnych przywódców PPS.

ZNMS stał wówczas wyraźnie na lewym skrzydle ruchu socjalistycznego, domagając się zerwania z reformizmem i przejścia do postawy rewolucyjnej, nawiązując do lewicowych tradycji i praktyki lewicowych grup i odłamów w międzynarodowym ruchu socjalistycznym. ZNMS czerpał wówczas z wzorów tzw. austro-marksizmu i z pism jego czołowych ideologów, Ottona Bauera i Maxa Adlera. Studiowano i komentowano słynny program lincki austriackiej socjaldemokracji.

Praca w kołach ZNMS przenosi się teraz z terenu akademickiego na teren wewnętrzno - organizacyjny i robotniczy. Jest to okres najbardziej wzmożonego ruchu intelektualnego w ZNMS. Na czoło wybija się środowisko krakowskie z przywódcami: Oskarem Langem, Feliksem Grossem, Janem Topińskim, potem Władysławem Malinowskim, Julianem Hochfeldem, Wiktorem Ehrenpreisem, Mieczysławem Drobnerem i innymi.

W okresie tym cała młodzież akademicka zjednoczyła się w walce o utrzymanie autonomii wyższych uczelni, zagrożonej przez rząd sanacyjny. ZNMS odegrał w tej walce wybitną rolę.

Okres 1931—1934 jest okresem wzmożonej działalności ZNMS na wszystkich polach.

Przez kilka lat wychodzi pod nazwą „Płomienie" pismo młodzieżowe redagowane między innymi przez ZNMS-owców: Wł. Malinowskiego, J. Hochfelda, W. Ehrenpreisa, A. Salmana, A. Bełzównę, H. Lauerównę (potem Malinowską), J. Orenburga.

Pismo to dzięki swemu wysokiemu poziomowi odegrało poważną rolę w kształtowaniu ideologii młodego pokolenia socjalistycznego.

ZNMS rozwija także akcję wydawniczą w porozumieniu z Towarzystwem Uniwersytetu Robotniczego. W Krakowie wychodzi obszerna bibliografia pt. „Socjalizm, zarys metodologiczny i bibliograficzny" wprowadzająca w zagadnienia socjalizmu. Wybitny udział w jej opracowaniu wzięli O. Lange, Wł. Malinowski, J. Topiński i F. Gross. W latach 1933—1934 ZNMS-owcy zrzeszeni w Spółdzielni Wydawniczej Młodzieży Socjalistycznej wydają zbiorową pracę pt. „Gospodarka, taktyka, polityka, organizacja socjalizmu". W redakcji wybitny udział wzięli O. Lange, Wł. Malinowski, J. Hochfeld i Salman. Było to zasadnicze sformułowanie ówczesnej postawy lewicowego socjalizmu wobec bieżących i teoretycznych zagadnień ruchu socjalistycznego.

SWMS wydała również przekład pracy profesora M. Adlera pt. „Droga do socjalizmu". Przekładu dokonał A. Salman.

Znaczny był też wpływ ZNMS na akcję Spółdzielni Wydawniczej „Światło", zajmującej się głównie popularyzacją i przekładami książek o problematyce socjalistycznej.

Łączność ZNMS z ruchem robotniczym i młodzieżą robotniczą (OMTUR) była zawsze żywa. Dostarczano prelegentów, pomagano w organizowaniu kół, wieców, często akcji zarobkowej itp. Postawa ideowa OMTUR w tym okresie została wypracowana przy wydatnej pomocy ZNMS-owców.

ZNMS dbał bardzo o wewnętrzne zżycie organizacyjne i o wytworzenie atmosfery przyjaźni w organizacji. Celom tym służyły m. in. także organizowane w latach 1931—36, głównie na Podhalu, obozy letnie ZNMS.

Na wyższych uczelniach ZNMS toczył walkę przede wszystkim z młodzieżą endecką i ONR-owską, która wówczas terroryzowała wyższe uczelnie pałkarskimi metodami, naśladowaniem wzorów faszystowskich, szerzeniem antysemityzmu. ZNMS przeciwstawiał się energicznie czynom, hańbiącym dobre imię studenta polskiego, jak „numerus clausus", „getta ławkowe" itp.

ZNMS nie był wówczas organizacją liczną. Struktura społeczna młodzieży akademickiej nie ułatwiała pracy ideologii socjalistycznej. Spokojny racjonalizm socjalistyczny, wykuty właśnie przez pracę ideologiczną ZNMS, wymagał zrozumienia zasadniczych problemów życia gospodarczego i społecznego i nie potrafił porwać większości młodzieży akademickiej, spragnionej dynamizmu, podatnej na krańcowe hasła, czującej się źle w atmosferze Europy powojennej, a słabo orientującej się w zagadnieniach życia społecznego i istotnych przyczynach ogólnego kryzysu.

Zresztą większość młodzieży była wówczas raczej zdezorientowana i ulegała biernie terrorowi „narodowych“ bojówek i ich błyskotliwej frazeologii. W walce z endecją i sanacją na wyższych uczelniach ZNMS zbliżył się bardziej do Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej (PAML), z którą łączyły go silne więzy wzajemnego zrozumienia i współpracy. ZNMS przestrzegał również — mimo trudności — zasady jednolitego frontu socjalistów i komunistów na wyższych uczelniach.

Na kilka lat przed wojną zaznaczył się silny wzrost wpływów ZNMS. Zaczyna wybijać się teraz środowisko warszawskie, na czele którego stoją: Włodzimierz Kaczanowski, Leszek Raabe, Zdzisław Siudyła, Zdzisław Einfeld, Władysław Pietrzykowski.

Zaczyna wzrastać w siłę środowisko lwowskie z Longinem Chmielewskim, Józefem Fellem, M. Fiderówną i Przemysławem Ogrodzińskim na czele.

W Warszawie wychodzi w latach 1937—38 dodatek akademicki do „Robotnika“, redagowany przez Leszka Raabego, pod nazwą „Akademik-Socjalista“.

W ostatnich latach przed wojną formalne trudności istnienia dla organizacji akademickiej socjalistycznej (zniesienie autonomii na wyższych uczelniach, faszyzacja prawa o stowarzyszeniach), ale także konflikty z ówczesnym kierownictwem PPS zmusiły ZNMS do formalnego przekształcenia na Sekcję Akademicką PPS, jednak przy zachowaniu dawnej struktury wewnętrznej i samodzielności.

W czasie wojny i okupacji ZNMS-owcy wzięli czynny i ofiarny udział w walce o wolność.

Grupa ZNMS zakłada z końcem roku 1939 organizację socjalistyczno - niepodległościową Wolność. Organizacja wydaje już w lutym 1940 r. pierwszy nu-

mer pisma „Wolność“ z manifestem ideowym, który jest pierwszym sformułowaniem haseł socjalistycznych, głoszonych w tych pierwszych miesiącach okupacji. „Wolność“, pierwsze pismo socjalistyczne okresu okupacji, wychodzi jako organ tej grupy do połowy roku 1941. Organizacja zawiesza swą działalność w lipcu 1941. Na czele grupy stali ZNMS-owcy: Anna Golde-Mitznerowa, Zb. Mitzner, Rafał Praga, Jan Topiński. Niezależnie od tej grupy szybko okrzepła założona przez Leszka Raabego, Włodzimierza Kaczanowskiego i Zdzisława Einfelda Gwardia Ludowa. Grupa istnieje już w 1940 r., wydaje pismo „Zagadnienia“, pierwsze teoretyczne czasopismo socjalistyczne tego okresu. Grupa wchodzi w skład Wolności, a po jej rozbiciu staje się członem Polskich Socjalistów, w końcu skupia swe siły w pracach Socjalistycznej Organizacji Bojowej.

Kontynuatorem ZNMS staje się również grupa młodzieży socjalistycznej z najmłodszego pokolenia, wydając pismo „Płomienie“.

„Płomienie“ wychodziły najpierw na powielaczu (3 pierwsze numery), potem drukiem, dość nieregularnie. Ogółem ukazało się w latach 1942—44 około 10 numerów. „Płomienie“ starały się stworzyć podstawy teoretyczne dla nowej postawy socjalistycznej, propagując i popularyzując mało jeszcze znaną na gruncie polskim postawę humanizmu socjalistycznego. Część grupy „Płomieni“ współpracowała w wydawaniu pisma „Młodzież Socjalistyczna“, którego w roku 1944 ukazało się cztery numery.

Płomieniowców należy uznać bez wątpienia za swego rodzaju kontynuatorów przedwojennego ZNMS. Mieli oni zresztą łączność bezpośrednią ze wspomnianą już SOB.

Socjalistyczna Organizacja Bojowa ma za sobą cały szereg udanych akcji dywersyjnych i sabotażowych. Wydawała ona własne pismo pt. „Żołnierz-Rewolucjonista“. W powstaniu warszawskim SOB wzięła udział, walcząc w ramach socjalistycznego batalionu im. Jarosława Dąbrowskiego, wchodzącego w skład zgrupowania AK na Żoliborzu i Marymoncie.

Konspiracja i tragiczne powstanie warszawskie wyrwały z szeregów najlepszych młodzieżowych działaczy socjalistycznych. Z ZNMS-owców przedwojennych padli najwybitniejsi i najofiarniejsi: Leszek Raabe, Włodzimierz Kaczanowski, Stanisław Chudoba, Longin Chmielewski, Józef Fell, Marek Breit, Z. Einfeld, Z. Siudyła, Franciszek Szwejk-Jamróz, Ania Golde, Jan i Stanisław Rosieńscy, A. Papier i wielu innych. Z Płomieniowców zginęli: Karol Lipiński, Ewa i Jan Pohoscy, Ewa Grocholska, Mieczysław Maślak-Joffe, Ewa Matuszewska, Tadeusz Wuttke, Ewa Lubecka i inni.

Po odzyskaniu niepodległości nie myślano początkowo o wskrzeszeniu ZNMS. Miały istnieć tylko Koła Akademickie OMTUR. Dopiero w październiku 1945 r. w Krakowie z inicjatywy tamtejszych socjalistycznych działaczy młodzieżowych i kilku członków warszawskiej grupy Płomienie, przebywających wówczas w Krakowie, założono pierwsze powojenne środowisko ZNMS.

W kilka tygodni potem powstało środowisko wrocławskie ZNMS.

Przekształcenie Kół Akademickich OMTUR na środowiska ZNMS stało się jednak wyraźną potrzebą chwili i sprawa ta zyskała coraz więcej zwolenników. Ostatecznie w marcu 1946, na zjeździe przewodniczą-

cych Kół Akademickich OMTUR i ZNMS w Warszawie postanowiono przekształcić wszystkie Koła Akademickie OMTUR na Środowiska ZNMS.

Formalnym rozwiązaniem tych problemów zajął się pierwszy powojenny zjazd akademickiej młodzieży socjalistycznej, który odbył się w Warszawie w dniu 28 i 29 kwietnia 1946 roku. Na zjeździe tym reaktywowany został ZNMS i uchwalona nowa deklaracja ideowa.

JULIAN HOCHFELD

CELE I ZADANIA AKADEMICKIEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ

Zanim przystąpię do właściwego referatu, chciałbym powitać Wasz Zjazd imieniem organizującego się Koła Seniorów ZNMS. My działacze socjalistyczni, którzy wywodzimy się z ZNMS, dumni jesteśmy z tego naszego rodowodu. Dumni jesteśmy tym bardziej, że daje nam to związek najbliższy, najściślejszy z Wami, z młodym pokoleniem akademików-socjalistów, które dojrzało w latach konspiracji i krwią własną przypieczętowało swą wierność ideałom *socjalizmu rewolucyjnego i demokratycznego.*

Niech mi wolno będzie słów parę poświęcić tym, co odeszli. Oni to przecież stanowią nić, która wiąże nas starszych z Wami. Przecież z szeregów ZNMS wyszedł bohaterski przywódca SOB w okresie konspiracji — Leszek Raabe. — Jest to jedna z najpiękniejszych postaci w polskim ruchu socjalistycznym ostatniej doby, postać, która czeka na swojego historyka. W walce padł twardy, uparty i niezłomny Włodzimierz Kaczanowski. W walce padli bracia Jan i Stanisław Rosieńscy. Zginęli na posterunku Longin Chmielewski i Józef Fell — mózg ZNMS-u lwowskiego. Zginął Marek Breit, który tak wiele dał ze swego świetnego intelektu krakowskiemu środowisku ZNMS. Padł w walce Stanisław Chudoba, ongiś organizator poznańskiego środowiska ZMNS, a potem wybitny działacz polityczny. Zginął Rysiewicz. Zginął Aleksander Papier. Zginął Lubomir Lehman. Padli Franciszek Jamróz i Anna Golde-Mitznerowa. Zginął Włady-

sław Jakubowski. Zginęli Siudyła i Einfeld. Śmiercią lotnika zginął nad daleką Anglią młodziutki, jakże świetnie zapowiadający się ZNMS-owiec, Bychowski. Zginęło tylu innych, młodych, zdolnych, ofiarnych. Zginął przecież jeden z twórców ZNMS-u, zawsze z nami blisko związany — Stanisław Dubois.

Znałem ich wszystkich, to byli ludzie mojego pokolenia i moi najbliżsi przyjaciele. Zginęli tak, jak żyli — jak działacze najwyższej skali, ideowcy najczystszej wody.

A obok nich towarzysze młodzi, których już nie znałem, ale których Wy znaliście dobrze, bo z Was się wywodzą, głównie członkowie grupy „Płomienie“: Karol Lipiński, Ewa i Jan Pohoscy, Mieczysław Maślak-Joffe, Tadeusz Wuttke, Ewa Matuszewska i inni.

Jeśli odradzający się ZNMS wierny będzie testamentowi linii ideowej i charakteru tych, co padli — wówczas najlepiej uczci Ich pamięć, a zarazem *najlepiej spełni swe zadanie.*

* * *

Myślę, że jeżeli organizacja Wasza nawiązuje do tradycji dawnego ZNMS-u, to nie jest ani przypadek, ani przejaw tęsknoty za tym, „co było“. Jest to zdrowa tendencja do kontynuowania i rozwijania tego, co miało i ma dzisiaj swój głęboki sens, swe szczególne znaczenie.

Przedwojenny ZNMS strzegł zazdrośnie swej niezależności z kilku powodów. Po pierwsze, takie były *wymogi działania w środowisku akademickim,* z dawien dawna chroniącym swej autonomii. Autonomia ta prowadziła nieraz i czasem jeszcze dzisiaj prowadzi

do zwyrodnienia — ale walczyć ze zwyrodnieniem autonomii wyższych uczelni można najlepiej i najskuteczniej od wewnątrz, pod warunkiem, że czynniki zewnętrzne pomagają, a nie przeszkadzają w tej walce. Państwo sanacyjne przeszkadzało nam. Państwo dzisiejsze, państwo ludowe — pomaga, i o tyle Wasza sytuacja jest łatwiejsza niż nasza. Po wtóre, niezależność ZNMS-u była i jest — wyrazem przekonania, iż gdzie jak gdzie, ale w środowisku młodzieży, i to młodzieży studiującej, dominować musi *własny twórczy wysiłek* w wykuwaniu form świadomości socjalistycznej, wysiłek intelektualny i wysiłek organizacyjny, wysiłek intelektualnie *uczciwy* i organizacyjnie *uczciwy*, wysiłek nieskrępowany narzucanym potem przez życie oportunizmem, niezbędną nieraz kompromisowością, cenzurującą zrzędliwością starszych (choć nie tak bardzo znowu starych), którzy zapomnieli, jak im kiedyś cenzurowano słowo „rewolucja" i wobec tego dziś chcą cenzurować (przez pomyłkę) słowo „demokracja". Muszą być w ruchu socjalistycznym takie ośrodki, którym wymogi dyscypliny organizacyjnej nie chwytają od razu „myśli w obcęgi", które myślą i rozumują tak uczciwie i tak bezpośrednio, jak tylko młodzi myśleć i rozumować potrafią, które kształcone w kulturze myślenia i rozumowania — umieją bronić *własnego* zdania, a równocześnie *uczciwie* przyjmować *cudze* jeśli poparte jest *argumentem,* a nie tylko *autorytetem władzy.* Gdyby w ruchu socjalistycznym takich ośrodków nie było — musiałby on skostnieć, przestać być sobą. Po trzecie wreszcie, niezależność ZNMS-u chroniła ludzi, którzy się w nim wychowali, przed karierowiczostwem, przed posłuszną łatwizną życiową, przed paczeniem charakterów. Dumnie — słusznie dumnie — obnosiliśmy się kiedyś z naszą rewolucyjnością, która nie otwierała nam wtedy drogi do kariery życiowej, do stanowisk i posad,

a równocześnie nie ułatwiała nam sytuacji w naszych własnych szeregach organizacyjnych, nie przyczyniała nam popularności w aparacie partyjnym i związkowym. Pisząc o ZNMS-ie lat międzywojennych, tow. Topiński silnie podkreślił ten moment w artykule wstępnym wznowionego „Akademika-Socjalisty". Jeśli niezależność ZNMS-u ważna była ongiś, to jeszcze ważniejsza jest dzisiaj z tej prostej przyczyny, że — jak powiada tow. Topiński — „o zwichnięcie i złamanie charakterów łatwiej w okresie rządzenia niż w czasie prowadzenia opozycji". A PPS, której część stanowi akademicki ruch socjalistyczny w Polsce, zginęłaby, jeśli miałaby się opierać na karierowiczach, na koniunkturalistach, na ludziach o zwichniętych charakterach, gdyby nie miała czerpać sił nowych, świeżych soków żywotnych *z ośrodków samodzielnej, niezależnej, nieskrępowanej, nawet czasem romantycznie błądzącej w swej uczciwości — myśli.*

I stąd — jak sądzę — i potrzeba i chęć nawrócenia do niezależnego ZNMS-u.

Ale niezależność nie oznacza i nie może oznaczać ani oderwania od ogólnego nurtu ruchu socjalistycznego, ani akademickiego sobiepaństwa, ani zagubienia dziejącego się wokoło i rzeczywistego życia w sofistycznych, ultraintelektualnych dyskusjach, ani separacji od młodzieży robotniczej, od całej klasy robotniczej i jej organizacji, ani wreszcie zapomnienia o materialnych i moralnych interesach młodzieży studiującej. Nie tak pojmowali niezależność ZNMS-u jego przedwojenni kierownicy i ideologowie. Nie chcieli zeń robić jakiejś nowej inteligencko-socjalistycznej partii. Przeciwnie, im trudniej im było rozszerzać bazę w środowisku uniwersyteckiej reakcji, tym silniej odczuwali, że racja bytu ZNMS-u leży w ścisłym związku z potężnym zapleczem ruchu robotniczego,

w ścisłej współpracy z Partią i Organizacją Młodzieży TUR, w dobrowolnym, bo tylko przez logikę własnego istnienia narzuconym, podporządkowaniu się Partii, jej organizacji, prądom w niej nurtującym. Najlepsi ZNMS-owcy wiązali swą działalność w terenie akademickim z działalnością w terenie robotniczym. Wstępowali do Partii i Organizacji Młodzieży TUR i w ten sposób podporządkowywali się dyscyplinie ogólnego ruchu. Jeśli w linii kierownictwa ruchu dostrzegli błędy, to wiedzieli, że ich usunięcie zależy od wymiany poglądów wewnątrz Partii, od związania się w sposób konstruktywny z pracą i dążeniami organizacji partyjnej czy młodzieżowej — nie zaś od filozofowania w kółku malkontentów studenckich. W moim pokoleniu związek ZNMS-owców z terenem robotniczym był tak silny, że w ogóle nie odczuwało się jakiegoś przedziału. Tow. Topiński w cytowanym już przeze mnie artykule tak pisze:

„ZNMS osiągnął swój sukces dzięki metodzie pracy, na skutek swego związania z Partią, a przede wszystkim z OMTUR. Młodzież turowa wzięła z ZNMS-u znaczną część swego aktywu, ale przede wszystkim zawdzięczała ZNMS-owcom swą postawę ideową. Problematyka wypracowana przez grupę studencką, przeszczepiona na teren młodzieżowego ruchu robotniczego, staje się jego sprawą, a przez to uzyskuje rozmach i dynamikę.

Trzeba tu jednak dodać, że to związanie ZNMS-u z OMTUR miało specjalny charakter. To nie była robota prelegentów, przychodzących na referat, a zrywających kontakt po zakończeniu dyskusji. ZNMS-owcy związani byli ze wszystkimi codziennymi sprawami OMTUR dzięki wprowadzeniu we wszystkie jego zagadnienia; wiele więzów przyjaźni zadzierzgniętych między studentami a robotnikami wówczas przed kil-

kunastu laty i trwających do dnia dzisiejszego, najlepiej charakteryzuje, jak głęboko tkwił ZNMS w ruchu robotniczym".

Czy trzeba przykładów? Czym był Dubois, jak nie działaczem partyjnym? Czym był i jest Cyrankiewicz, czy Osóbka? Kim, jeśli nie działaczami partyjnymi byli ci, którzy poginęli, a o których mówiłem na początku? Czy nie w ruchu robotniczym działali Lange, Malinowski, Topiński, Malinowska, Salman, M. Drobner, Ehrenpreis, Osiek-Ruszowski — i tylu innych? Czymże ja byłem, jeśli nie od samego początku członkiem i działaczem PPS i OMTUR? I jakiż to był przedział między nami — jeśli tego słowa „my" można tu w ogóle używać — a naszymi przyjaciółmi najbliższymi, najserdeczniejszymi — robotnikami, współtowarzyszami walki i pracy z PPS i OMTUR? Ze wzruszeniem wspominam nazwiska, bo niejeden z tych druhów najlepszych już nie żyje. Sprawy ZNMS-u tak samo żywo przecież interesowały murarza — Bogatkę, elektromontera — Franaszka, robotnicę — Kurdzielównę — Polusównę, jak nas studentów sprawy OMTUR, PPS i ruchu zawodowego.

ZNMS był niezależny, ale płynął łożyskiem ogólnego ruchu, był temu ogólnemu ruchowi podporządkowany.

Byli wówczas ludzie, którzy kręcili się koło ZNMS-u, ale którym właśnie nie odpowiadał ów związek z Partią i jego konsekwencje. Poradykalizować w środowisku akademickim? Owszem można. Ale związać się z opozycyjną wówczas partią polityczną — to już gorzej. Łatwiejszy był ultraradykalizm bez konsekwencji niż nawet umiarkowana opozycyjność — z konsekwencjami. Kiedyś, jako student Uniwersytetu Jagiellońskiego, zamieściłem w krakowskim „Naprzodzie" artykuł pt. „Reflektorem po sanacyjnym radykaliźmie". Nazwałem wówczas ten typ ludzi „sympatykami socjalizmu między komunizmem a sanacją".

PPS była im za mało radykalna, więc zamiast radykalizować ją poprzez udział w ruchu, woleli wyżywać się radykalnie gołą krytyką i wygodnictwem na gorszych lub lepszych posadach. Tych ultraradykałów nie widział ruch robotniczy przed wojną w swych szeregach, w konkretnej pracy nie znał ich. Czasem bywało gorzej: znał ich jako członków organizacji wrogich, sanacyjnych. Trzeba o tym przypomnieć z wielu powodów, może właśnie dzisiaj.

To zakłamanie tępił ZNMS wówczas. Musi je zwalczać także dzisiaj. Oto, co pisze na ten temat tow. Topiński:

„ZNMS był szkołą charakteru. Tępienie zakłamania, dostosowywanie swej postawy życiowej w życiu codziennym do głoszonych zasad, zwalczanie karierowiczostwa w tej ujemnej formie dostosowania swych poglądów do możliwości uzyskania stanowisk lub przemilczania swoich poglądów dla tych właśnie celów — wszystko to stwarzało określoną atmosferę, w której kształtowały się charaktery. Swą postawą ZNMS-owcy zdobywali zaufanie, jej zawdzięczali siłę przekonywania".

Zbierzmy więc to, o czym dotąd mówiliśmy: *ZNMS — niezależny; ZNMS — szkoła charakteru i uczciwości; ZNMS — zaprzeczenie karierowiczostwa i oportunizmu; ZNMS ściśle związany z ruchem socjalistycznym, ruchowi temu służący, dobrowolnie podporządkowany jego kierownictwu, biorący żywy i bezpośredni udział w jego życiu i na życie to wpływający swą konstruktywną w nim pracą i swą twórczą myślą.*

* * *

Czasy się zmieniły i możliwości realizowania programu ZNMS-u w życiu codziennym niepomiernie wzrosły. Stąd szczególnie wielkie obowiązki, jakie spadają dziś na Waszą organizację.

ZNMS był organizacją rewolucyjno-socjalistyczną i o tym Wam dzisiaj zapominać nie wolno, jeśli chcecie brać z tradycji naszej wszystko to, co było w niej najlepsze. ZNMS włożył bardzo wiele pracy w pogłębienie świadomości socjalistycznej ruchu robotniczego w Polsce. Mam tu pod ręką dwie książki, wydane przez ZNMS-owców w roku 1933. W tym samym czasie wydawaliśmy miesięcznik „Płomienie", którego kompletu niestety nigdzie nie udało mi się dotąd odnaleźć. W wydawnictwach tych usiłowaliśmy formułować założenia polskiej lewicy socjalistycznej. Może nie we wszystkich szczegółach mieliśmy rację, ale myśl zasadnicza, zasadnicza koncepcja *socjalizmu rewolucyjnego i demokratycznego zarazem* pozostała słuszna. Wówczas silniej akcentowaliśmy wewnątrz ruchu naszą rewolucyjność. Dziś istnieje tendencja — zresztą zrozumiała — by właśnie silniej akcentować demokratyzm socjalizmu. Nie wchodząc w merytoryczny rozbiór zagadnienia, które nie jest tematem mojego referatu, chcę tylko podkreślić, że nie macie, moim zdaniem, potrzeby rezygnowania *ani z jednego, ani z drugiego czynnika* koncepcji, która jest logiczna i zwarta i która wewnętrznie się warunkuje. Taka rewolucyjność, która zapomina, że jej przedmiotem jest człowiek, jego interesy, jego godność, jego wolność, jego życie, która odgrodzona chińskim murem samozakłamania od mas, ślepo mieczem wymachuje — nie jest warta miana *socjalistycznej rewolucyjności*. Taki demokratyzm, który zapomina, że jego przedmiotem jest interes ludu pracującego, który odgrodzony intelektualnym wygodnictwem od realnej groźby dyktatury reakcji lub utraty niepodległości ślepo powiewa swym cielęcym zachwytem dla innych, niż polskie, warunków i stosunków — nie jest wart miana *socjalistycznego demokratyzmu*.

Zostańcie demokratami. Zostańcie rewolucjonistami. Bo w tej syntezie leży wielka rola współczesnego socjalizmu europejskiego.

ZNMS walczył zawsze o upowszechnienie oświaty i kultury, o szerokie otwarcie bram wyższych uczelni dla młodzieży robotniczej i chłopskiej, o wyplenienie z wyższych uczelni ducha zatęchłego kołtuństwa, reakcji, karierowiczostwa, o żywą i twórczą swobodę myśli i badań naukowych we wszystkich dziedzinach, o rzetelne podejście do nauki i pracy naukowej, o wytępienie wśród młodzieży studiującej bezmyślnego politykierstwa, kończącego się pałkarstwem i żyletkarstwem, i zastąpienie go uczciwym i każdego świadomego obywatela obowiązującym zrozumieniem zachodzących procesów społecznych i zjawisk politycznych, o aktywny, kulturalny, w najlepszym tego słowa znaczeniu akademicki udział w tych procesach i w tych zjawiskach. Te tradycje ZNMS-u powinniście kontynuować tym bardziej, że możliwości Wasze są znacznie większe niż dawniej.

Daleko jest od tego, by dobrze się już działo na wyższych uczelniach. Za punkt honoru musicie sobie postawić rozwiązanie zagadnienia studiów dzieci chłopskich i robotniczych. O tym dużo się mówi, ale jeszcze niewiele zrobiono, nawet niewiele przemyślano. Słusznie powiada prof. Ossowski, że „dopóki wyższe stopnie wykształcenia są zarezerwowane dla pewnych grup i pewnych jednostek, wyposażonych w odpowiednie środki materialne, dopóty niemożliwa jest realizacja zasad demokratycznych". Za punkt honoru musicie sobie również postawić pogłębienie na wyższych uczelniach atmosfery postępu, rzetelnej kultury, swobody i uczciwości myślenia i argumentowania, szacunku dla cudzych poglądów, atmosfery nauki, atmosfery humanizmu — tego wszystkiego, czego niestety brakowało tam przed wojną i czego ciągle jeszcze

brakuje dzisiaj, bo nie tak łatwo i nie tak szybko odbywa się przejście od atmosfery, sianej przez sympatyków Hitlera i Mussoliniego, do atmosfery, którą mimo różności poglądów umieli tworzyć tacy ludzie, jak Kotarbiński, Szymanowski, Krzyżanowski, Czarnowski.

Może Wam nawet będą robić trudności. Może ten czy ów reakcyjny rektor odmówi Wam legalizacji. Może nie od razu napotkacie na zrozumienie u wielu kolegów. Nie wolno się tymi trudnościami zrażać. Nie żyjemy już w państwie sanacyjnym i ruch socjalistyczny, który za Wami stoi, współrządzi dzisiaj. Dzisiejsze państwo ludowe Wam pomoże, jak pomoże wszystkiemu, co postępowe, co twórcze, co kulturalne na wyższych uczelniach. Pomoże Wam zorganizowana wokół PPS klasa robotnicza, skupiona w OMTUR młodzież robotnicza. Pomoże Wam, bo Wy macie reprezentować jej interesy na wyższych uczelniach. Ale pozycję, wpływ, autorytet moralny musicie sobie zdobyć *własną pracą, własną godną postawą, siłą Waszych argumentów, Waszych poglądów, Waszych postępków; podbijać serca i umysły kolegów i profesorów musicie potęgą idei socjalizmu, a nie potęgą władzy socjalistów — bo inaczej kruche i zawodne byłyby podstawy Waszej ekspansji, ekspansji ruchu socjalistycznego na wyższych uczelniach.*

Bądźcie więc szermierzami demokratycznej i humanistycznej kultury. Bo demokratyczna i humanistyczna kultura warunkuje socjalizm.

ZNMS dążył zawsze do wychowania typu działacza społecznego — fachowca; nie dyletanta, zawodowo zajmującego się polityką, i nie ciasnego fachowca, który nie rozumie związku swej pracy z warunkami społecznymi. W warunkach przedwojennych było to zadanie nad wyraz trudne. Fachowiec-społecznik, fachowiec-socjalista nie mógł znaleźć

często pracy lub też pozbawiano go pracy za poglądy, za próby realizowania zasad w życiu. Dziś jest inaczej. Dziś przed ruchem socjalistycznym stoi palące zagadnienie braku kadr ideowych fachowców, tak niezbędnych w dziele odbudowy i przebudowy społecznej. Pracujemy starymi fachowcami, których zresztą również brak, którzy często uczciwie przechodzą na nasze pozycje ideowe i z uczciwych pobudek wstępują do Partii, ale nie mniej często *nie* przechodzą do nas lub — co gorzej — przechodzą ze złamanym kręgosłupem moralnym i zachowują się, jak karierowicze, którymi *są*. Trzeba Polsce inżynierów, lekarzy, prawników, nauczycieli, pracowników naukowych w nieograniczonych praktycznie ilościach. Trzeba ich ruchowi socjalistycznemu, którego udział w dziele odbudowy i przebudowy społecznej musi być dominujący. Ale chcemy fachowców ideowych. *Nie takich, co idą do PPS, bo PPS rządzi.* Oto wielkie zadanie dla Was. Organizujcie pod egidą socjalizmu wielkie rzesze studiujących. Ukażcie im perspektywy nowego, lepszego świata i ich roli — jako ideowych fachowców — w tym świecie. Pójdą za Wami — wierzę w to — nie dla kariery, ale dlatego, że zobaczą na szczycie tego gmachu, który ich twórczym wysiłkiem, zharmonizowanym z wysiłkiem rewolucyjnego proletariusza i pracowitego chłopa, zostanie zbudowany — szczęśliwe, roześmiane pokolenie zdrowych dzieci polskich.

Bądźcie więc propagatorami socjalizmu wśród Waszych kolegów. Niech zapełnią się szeregi naszego ruchu kadrami ideowych fachowców-społeczników, bez których nie zbudujemy nowego ustroju.

Samopomoc społeczna jest jednym z istotnych wyrazów idei socjalistycznej. Socjaliści są predysponowani do rzetelnego współdziałania w studenckich

organizacjach samopomocowych, do solidnego udziału w codziennym życiu wyższych uczelni. Pokażcie kolegom, jak w praktyce dnia codziennego umiecie organizować ich życie materialne i duchowe, jak umiecie organizować pomoc w studiowaniu, to wszystko co od materialnej i moralnej strony warunkuje samą możliwość studiowania. Tym w znacznym stopniu będziecie w ich oczach zdawać egzamin społecznego wyrobienia. Umiejcie w tym zakresie harmonijnie współpracować ze wszystkimi ideowymi organizacjami studenckimi i z rzeszami niezorganizowanych ideowo. Nie szukajcie monopolu na tę pracę, *rywalizujcie w niej szlachetnie z innymi — współdziałając. Tępcie bezwarunkowo i we własnych i w cudzych szeregach protekcjonizm i partyjnictwo w pracy samopomocowej.* Bywają niestety tego objawy. Budzą one zrozumiałą niechęć. Na ich gruncie rodzą się albo reakcyjne nastroje, albo prymitywne, obrzydliwe karierowiczostwo ludzi, którzy zmuszeni warunkami nie przez siebie zawinionymi, szukają w organizacji ideowej po prostu możliwości dostania kawałka chleba, odmówionego innym. Tępcie takie tendencje, od kogokolwiek by one pochodziły — bo w rezultacie najbardziej na tym może ucierpieć idea, której jesteście szermierzami.

Współpracujcie nad zbliżeniem międzynarodowym, które jest istotnym warunkiem pokoju i postępu kultury. *Unikajcie sami nacjonalizmu, zwalczajcie go u innych odważnie i bez osłonek.* Śmiało zwalczajcie antysemityzm, zwalczajcie kołtuństwo i obskurantyzm. Nie próbujcie hołdować tak modnemu dziś w niektórych kołach oportunizmowi w tym zakresie. To nie pomaga wcale przy zdobywaniu wpływów, a skutki wychowawcze i polityczne takiego oportunizmu są fatalne.

Nam socjalistom nie szkodziło nigdy i nie szkodzi dziś to, że bronimy Żydów, że zwalczamy różne kampanie szowinistyczne, że występujemy przeciw obskurantyzmowi. *Nam to pomaga — bo nawet nasi przeciwnicy wiedzą, czym jesteśmy i że jesteśmy uczciwi.*

* * *

Takie są — jak mi się wydaje — cele i zadania socjalistycznej młodzieży akademickiej. Tak one wyglądają w pobieżnym skrócie. To nie są cele łatwe. Ale to są cele osiągalne — wbrew trudnościom.

W realizacji Waszych zadań pamiętajcie zawsze, że stoi za Wami socjalistyczny ruch robotniczy, stoi PPS i OMTUR. Nie podkreślajcie, że jesteście z PPS i OMTUR związani *tylko* ideologicznie. *Jesteście częścią ruchu socjalistycznego, zgrupowanego wokół wypróbowanych, bojowych, nowymi walkami z błędów oczyszczonych, sztandarów PPS, częścią pepesowskiego odcinka młodzieżowego, zgrupowanego wokół OMTUR. Bądźcie z tego związku dumni. Ta duma, duma z dobrowolnego, świadomego, przemyślanego podporządkowania się kierownictwu ruchu Limanowskich, Okrzejów, Daszyńskich, Perlów, Diamandów, Libermanów, Niedziałkowskich, Dubois, Barlickich, Próchników — ta duma pozwoli Wam być naprawdę niezależnymi, to znaczy wkładem pracy i myśli, wkładem odwagi i uczciwości, wkładem rozsądku i dojrzałości wpływać na życie i postawę socjalizmu polskiego.*

JAN TOPIŃSKI

AKADEMICKA MŁODZIEŻ SOCJALISTYCZNA W LATACH MIĘDZYWOJENNYCH

Historyk ruchu socjalistyczego w Polsce oceni kiedyś właściwie tę wielką rolę, jaką młodzież w ogólności, a młodzież akademicka (ZNMS) w szczególności, odegrała w polskim ruchu socjalistycznym lat międzywojennych. Był to wkład nie mały i nie będzie przesady w stwierdzeniu, że obecne oblicze ruchu socjalistycznego w Polsce zostało wypracowane w owych latach, właśnie w szeregach organizacji młodzieżowych. Rzecz nie tylko w tym, że niemal wszyscy przywódcy Partii wyszli z organizacji młodzieżowych owego czasu. Chodzi o coś więcej; o postawę, o atmosferę.

Gdyby z dorobku socjalistycznego ruchu młodzieżowego próbować wyodrębnić wkład ZNMS-u — należało by cofnąć się o dwadzieścia bez mała lat wstecz, kiedy organizacja ta po okrzepnięciu organizacyjnym, zaczęła wypracowywać swe oblicze ideowe, opierając je na rzetelnym dorobku teoretycznym.

I ten właśnie dorobek grupa ZNMS-u wniosła do Partii, jako swój własny, odrębny wkład. Wkład ten był tym cenniejszy, że wypracowała go grupa młoda, pełna młodzieńczego dynamizmu, przekonana o słuszności wypracowanych podstaw, z piękną ambicją pozyskania dla nich całego ruchu socjalistycznego w Polsce. Pierwsze sformułowanie poglądów i zamierzeń grupy zawiera wydawnictwo „Socjalizm — Zarys bibliograficzny i metodologiczny"; jest to nie-

jako katalog zagadnień teorii i polityki socjalizmu, ze wskazaniem dróg dojścia i metod pracy. Sam tytuł tej stustronicowej broszury wyjaśnia zresztą założenia autorów.

Dalszym krokiem w walce o oblicze ideowe ruchu socjalistycznego jest założenie własnej spółdzielni wydawniczej (SWMS). Przez nią to grupa wydaje broszurę Maxa Adlera „Droga do socjalizmu" oraz pracę zbiorową „Gospodarka, polityka, taktyka, organizacja socjalizmu", w której przedstawia swój pogląd na sporne zagadnienia z dziedziny polityki socjalistycznej. Grupa zdobywa się również na własne pismo „Płomienie".

Trzeba sobie uprzytomnić, że z programem swym wystąpił ZNMS w okresie wyłącznego zainteresowania się ruchu robotniczego w Polsce bieżącymi zagadnieniami taktycznymi. Zagadnienia teoretyczne są wówczas poza sferą zainteresowań ruchu. Zasadnicze spory teoretyczne, dyskutowane pomiędzy odłamami i skrzydłami międzynarodowego ruchu socjalistycznego, są prawie nieznane. Problematyka ta została na teren Partii wprowadzona przez ZNMS bezpośrednio, a pośrednio przez OMTUR. Rozliczne koła samokształceniowe prowadzone przez ZNMS-owców na terenie OMTUR, obozy i kursy — są tym terenem, poprzez który grupa popularyzuje wypracowaną problematykę.

Nie będzie w tym żadnej przesady, jeśli stwierdzimy, że to wszystko, co w okresie przedwojennym osiągnięte zostało w Partii na odcinku przepracowania, przedyskutowania i asymilowania zagadnień teoretycznych — wywodzi się bezpośrednio czy pośrednio z tego wysiłku ZNMS-u, który dokonany został na początku lat trzydziestych.

Prób takich, przedsięwziętych przez grupy inteligenckie, było w owym czasie kilka. Nie trafiły one jednak do ruchu robotniczego; swej problematyki nie potrafiły przerzucić poza swój obręb.

ZNMS osiągnął swój sukces dzięki metodzie pracy, na skutek swego związania z Partią, a przede wszystkim z OMTUR. Młodzież turowa wzięła z ZNMS-u znaczną część swego aktywu, ale przede wszystkim zawdzięczała ZNMS-owcom swą postawę ideową. Problematyka wypracowana przez grupę studencką, przeszczepiona na teren młodzieżowego ruchu robotniczego, staje się jego sprawą, a przez to uzyskuje rozmach i dynamikę.

Trzeba tu jednak dodać, że to związanie ZNMS-u z OMTUR miało specjalny charakter. To nie była robota prelegentów, przychodzących na referat, a zrywających kontakt po zakończeniu dyskusji. ZNMS-owcy związani byli z wszystkimi codziennymi sprawami OMTUR dzięki wprowadzeniu we wszystkie jego zagadnienia; wiele więzów przyjaźni, zadzierzgniętych między studentami a robotnikami wówczas przed kilkunastu laty i trwających do dnia dzisiejszego, najlepiej charakteryzuje, jak głęboko ZNMS tkwił w ruchu robotniczym.

Gdy dziś z perspektywy obserwuje się owe lata, wydaje się, że to uczciwa postawa moralna pozwalała młodym studentom na uzyskanie takiego oddźwięku i takich rezultatów. ZNMS był bowiem szkołą charakteru. Tępienie zakłamania, dostosowywanie swej postawy życiowej w życiu codziennym do głoszonych zasad, zwalczanie karierowiczostwa w tej ujemnej formie, dostosowanie swych poglądów do możliwości uzyskania stanowisk lub przemilczania swoich poglądów dla tych właśnie celów — wszystko

to stwarzało określoną atmosferę, w której kształtowały się charaktery. Swą postawą ZNMS-owcy zdobywali zaufanie, jej zawdzięczali siłę przekonywania.

Wydaje się, że w obecnym układzie zadania socjalistycznej młodzieży akademickiej wyznaczone są poprzez te same zagadnienia. Ale inna sytuacja powoduje nieco inną kolejność zadań. Oto młodzież nie powinna ograniczać swoich zainteresowań teoretycznych do zagadnień wysuwanych przez polityczne potrzeby chwili, tak jak to było w latach przedwojennych.

Natomiast bodaj w większym, niż dawniej, stopniu trzeba będzie zwrócić uwagę na klimat środowisk, na m o r a l e. Nie tylko dlatego, że specyficzna sytuacja przedwojenna nakłada dodatkowe obowiązki, ale z tej prostej przyczyny, że o zwichnięcia i załamania charakterów łatwiej w okresie rządzenia, niż w czasie prowadzenia opozycji.

Poza tym obowiązek tkwienia w ruchu robotniczym pozostaje w całej swej rozciągłości. Doświadczenie bowiem wskazuje, że tylko wtedy grupy inteligenckie uzyskują możliwość pełnego swego rozwoju.

JAN STRZELECKI

O SOCJALISTYCZNYM HUMANIZMIE

Humanizm socjalistyczny

W polskiej publicystyce politycznej pojęcie humanizmu socjalistycznego pojawiło się dopiero po wojnie. Pojawiło się w paru pismach, w paru artykułach nie znających się wzajemnie ludzi.

Ta zbieżność nie jest przypadkiem. Pojawianie się nowych pojęć w środowiskach ideowych ruchu o tak ustalonym — jak socjalistyczne — słownictwie, nie jest dowolnością, płynącą z jednostkowych chęci tworzenia oryginalnych terminów i nowych połączeń starych słów. Jest wyrazem przemian, dokonywujących się w sposobie odczuwania i myślenia ludzi, różnorodnie z tym ruchem związanych. Jest wyrazem nowych doświadczeń, powstawania nowych treści świadomości, wyrazem przesuwania się ośrodka spraw uważanych za najistotniejsze.

Chęć ukazania zawartości nowego pojęcia, chęć wytłumaczenia powodów jego powstania prowadzi więc do zbliżenia się do treści doświadczeń, treści przeżyć, treści myśli tych zespołów ludzi, którzy słowami tego pojęcia określili swoją postawę wobec życia, wobec tradycji i wobec przyszłości. Jeśli nie byli przedtem socjalistami, jak powstała w nich wola łączności z tradycją i współodpowiedzialności za teraźniejszość ruchu socjalistycznego? Jeśli uważali

się przedtem za socjalistów — jak zrodziła się w nich potrzeba podkreślenia swej łączności z naczelnymi wartościami humanizmu?

Pełna odpowiedź na te pytania byłaby jednocześnie pełną historią działań, przeżyć i myśli członków tych zespołów, rzutowaną na tło historii Europy lat ostatnich, a szczególnie lat wojny, której czas wzmagał dojrzewanie nie tylko społecznych, lecz i umysłowych przemian.

Odpowiedź taka nie jest na razie możliwa. Byłaby wspólnym dokonaniem szeregu ludzi, którzy czas młodości i czas wojny przeżyli w różnych środowiskach, w różnych stronach świata, w różnych kręgach doświadczeń. Pisaliby ją i ci, którzy byli na Zachodzie, i ci, którzy byli w Rosji, i ci, którzy pozostali i dorastali w kraju. Opis ich doświadczeń prowadziłby przez wiele dziedzin przedwojennego i wojennego życia.

Poprzez różność dróg doszli do wspólnego przekonania, że wartości, określane przez nich nazwą socjalistycznego humanizmu, są i będą dziedziną ich odpowiedzialności.

Na pełny rodowód pojęcia humanizm socjalistyczny trzeba więc jeszcze poczekać. Zawrze on w sobie niejedną z najistotniejszych cech przebiegu społecznych i kulturalnych przemian ostatniego europejskiego piętnastolecia.

Te wstępne uwagi wyznaczają charakter artykułu. Nie jest on próbą stworzenia i narzucenia — przy pomocy obwołania go za „naukowy“ — jakiegoś nowego „izmu“, który wyodrębniłby w ruchu nowy partykularz. Jest przyczynkiem do opisu przemian,

jakie zdarzenia lat ostatnich wniosły w szeregi ludzi, związanych z ruchem socjalistycznym, lub bliskich głoszonym przez jego uczestników wartościom. Jest to szkicowy zarys tych przemian, które były bezpośrednim udziałem jednego z zespołów z czasu okupacji. Zarys ujęty w paru istotnych — naszym zdaniem — punktach.

Motyw wspólnoty

Pierwszym z przeżyć i poznań, wywołujących dążność do podkreślenia głębokiego humanistycznego nurtu w ruchu socjalistycznym, było ujrzenie w nim — jakby na nowo — ludzkiej, nie tylko robotniczej sprawy, a raczej sprawy ludzkiej w sprawie robotniczej. To jest — pozornie — niewątpliwy truizm. U większości wybitnych pisarzy socjalistycznych znaleźć można wypowiedzi, podkreślające związek tych dwu spraw. Proletariat wprowadzić ma przecież ludzkość w krainę szczęścia i wolności. Ale ludzkość występuje w tym ujęciu jako abstrakcyjna, wyidealizowana istota, nie jest zbiorem konkretnych ludzi, lecz wyobrażeniem wyabstrahowanych cnót. Jest uciśnioną księżniczką w historiozoficznej bajce. A z historiozoficznymi bajkami czas skończyć, bo tylko zasłaniają rzeczywistość.

Nie chodziło więc nam o ludzkość, chodziło o żywych ludzi, naszych przyjaciół, naszych towarzyszy pracy, znajomych z różnych zespołów okupacyjnego okresu — wreszcie o nas samych. Dlaczego ci ludzie poczuli się związani z zasadniczymi dążeniami ruchu socjalistycznego? Zrozumienie tej prostej sprawy wprowadza w ujmowanie ruchu nie od strony gospodarczych procesów, lecz od strony ludzkich przyświad-

czeń. Czyż naprawdę stało się to dlatego — jak skwapliwie podsuwają epigoni wielkiej doktryny — że znaleźli się w czasie wojny w położeniu, które wyznaczało wspólność materialnych interesów? *)

Poczucie łączności z dążeniami klasy robotniczej, z ideałami ruchu socjalistycznego powstawało inną drogą. Położenie, w jakim znalazło się w czasie wojny pokolenie młodzieży inteligenckiej roczników 1920—25, było jedną z najistotniejszych okoliczności nasilenia tego poczucia. Ale nie była to wspólność interesów, lecz wspólność sytuacji życiowej, wyzwalająca siły uczuć i świadomości, przebiegające w zupełnie innych warstwach psychiki, niż świadomość znalezienia się w tej samej rubryce na liście płac w przeróżnych przedsiębiorstwach wojennego czasu. Powstałe w tym okresie poczucie wspólności losu i bezsłownej, międzyludzkiej bliskości zawierało składniki ze zgoła innego wymiaru.

Jednym, i nie najsłabszym, z nich było przeżycie przynależności do jednego narodu, wyzbyte z wszelkiej dwuznaczności, płynącej z posługiwania się nim, jako siłą społeczną, przez różne grupy interesu lub władzy. Wojna strąciła je z rzędu odświętnych, intelektualnych wyobrażeń do rzędu uczuć bezpośrednich codziennych, niewątpliwych, stanowiących krew naszych działań. Nikt z nas nie próbował tłumaczyć tym, co polegli na Westerplatte — że zginęli za przesąd (jak to czynili w pierwszych latach wojny niektórzy z naszych przyjaciół w porywie doktrynalnej sumienności i dziecinnego uporu).

*) Wyznawcy tego poglądu kręcą z uporem bicz na samych siebie. Uzależniają urzeczywistnienie swego królestwa ziemskiego od stworzenia ustroju społecznego o mechanicznej jedności interesów gospodarczych — a więc od rzeczy stojącej w muzeum osobliwości na honorowym miejscu — tuż obok perpetuum mobile.

Ale uczucie to wzmagało tylko — nie osłabiało — siły naszych społecznych przekonań. Było dla wielu z nas jednym z istotnych źródeł ich woli uczestnictwa w ruchu. Z dwóch przyczyn.

Po pierwsze, wojenne poczucie łączności w dobrej i złej doli rzuciło ostre światło na społeczno-gospodarczą strukturę Polski przedwojennej i przedwojennego świata, na wynikające z niej zróżnicowanie klasowe i obyczajową obcość. Zdawaliśmy sobie sprawę, że nasilenie tego poczucia związane jest z wojennym położeniem, że osłabnie w codzienności pokojowego życia; że żaden ustrój nie udzieli wystarczających gwarancji braterstwa. Ale chcieliśmy ustroju, którego zasadnicze instytucje byłyby bardziej z nim zgodne. Stąd, w bezpośredni sposób, stanęliśmy w nurcie dążności ruchu socjalistycznego.

Po wtóre, wojna była dla nas od początku wojną ideologiczną. Nikt z nas nie sprowadzał jej do walki o prawo do wyzysku między dwoma imperialistycznymi blokami. Trudno było nie zdawać sobie sprawy z gry materialnych interesów — znaliśmy zbyt dobrze wielką lekcję Marxa, aby ta strona historii mogła być dla nas obca. Ale bestronność obiektywnych teoretyków imperializmu wydała nam się nieco podejrzana. Dla nas była to od początku walka o „być albo nie być" najlepszych tradycji europejskiej myśli społecznej, o dalszą możliwość rozwoju społecznej demokracji i typu życia opartego na poszanowaniu człowieka. I dlatego naród nie był dla nas celem absolutnym, wyłącznym, lecz *najbliższą dziedziną odpowiedzialności* w walce o ogólnoludzkim znaczeniu. W walce tej poczuliśmy się następcami robotników wiedeńskiego Schutzbundu i ludzi dalekiej, hiszpańskiej „Nadziei". I znowu, w bezpośredni sposób, stały nam się bliskie najlepsze tradycje socjalistycznego internacjonalizmu.

Analizujemy tylko jeden ze składników motywu wspólnoty. Jest w nim wiele innych składników. Jest, poza nim, wiele innych motywów, prowadzących ludzi z różnych społecznych kręgów i z różnych życiowych sytuacji do uczestnictwa w ruchu socjalistycznym.

Spojrzenie na ruch od strony motywów i przeżyć uczestniczących w nim ludzi nazwaliśmy humanistycznym. Z tego punktu widzenia trzeba by napisać niemal na nowo całą historię socjalizmu i historię ruchu robotniczego. Jej przedmiotem byłoby studium przemian zachodzących w ludziach, w ich świadomości i obyczajach — a nie tylko studium gospodarczych przekształceń. Przyczyniłaby się może do osłabienia pokutujących jeszcze przekonań, że człowiek jest czymś w rodzaju *tabula rasa*, na której „proces dziejowy" wyrysuje bez szkody każdy, pożądany przez jego proroków, kształt. I przyczyniłaby się, być może, do zmniejszenia siły płynących z kręgu polityki przekonań, dzielących ludzi z góry na „wrogów" i „przyjaciół" na podstawie ich społecznej genealogii.

Spojrzenie od strony humanistycznej ukazuje socjalizm jako sprawę ludzką. W dwojakim znaczeniu. Przede wszystkim na pierwszy plan wysuwają się w tym ujęciu ludzie, ich dążności, postawa wobec różnych wartości życia, rozwój ich wyobrażeń i myśli. Procesy gospodarcze spadają do roli jednego, najważniejszego być może, z czynników, poprzez które kultura nadaje człowiekowi jego ostateczny, historyczny kształt. Po wtóre, zrozumienie różnorodności dróg, różnorodności motywów łączących poszczególnych ludzi z ruchem socjalistycznym, wytwarza świadomość, że uleganie naciskowi społeczno-gospodar-

czych kategorii nie jest ostatnim słowem człowieka. W osobowym, nie w społeczno-historycznym przekroju, ostateczne słowo może należeć do sił — powiedzmy za Bergsonem — otwartej moralności, sił twórczego rozwoju ludzkiej osobowości. Socjalizm ujęty jako wyraz działania tych sił staje się więc nie tylko „wyzwoleniem proletariatu“ (niech tylko nikt nie sądzi, że to by nam nie wystarczało), lecz *wyzwalaniem się ludzi* spod władzy bezosobowych, społeczno-gospodarczych kategorii. Staje się rozwojem ludzi i dojrzewaniem wspólnoty.

Poznanie tej strony socjalizmu powstałe pod wpływem przeżyć czasu wojny, zbliżyło nas do poglądu jednego ze współczesnych teoretyków. W artykule „Socjalizm“ wydawanej przez Seligmana encyklopedii nauk społecznych pisze on: „Ruch ten nie jest związany z żadną formą społecznej czy gospodarczej organizacji, lecz *pojawia się zawsze i wszędzie, gdy rzeczywistość rani moralne dziedzictwo człowieka*... Istotnym źródłem rewolucyj były te podstawowe moralne wartości... Obecne cofanie się socjalizmu w zachodniej Europie (pisane przed wojną, przyp. mój) oznacza po prostu, że zachodni socjalizm wymaga nowej syntezy swych idei, syntezy bardziej zgodnej z rzeczywistością społeczną i moralną“.

Humanizacja środowiska pracy

Czas wojenny sprzyjał szczególnie zrozumieniu dążności do humanizacji środowisk pracy, tzn. do stworzenia warunków, w których techniczny przebieg wykonywania pracy, stosunki w zespole złączonym wytwórczym zadaniem, oraz wygląd miejsca

pracy wywoływałby w człowieku poczucie życia, nie odrazy; w których praca mogłaby być ocenianą jako pozytywna część życia — nie jak zewnętrzny przymus.

Na stosunek człowieka do pracy wpływa poza tym jeszcze jeden czynnik, o którego doniosłości wielu z nas przekonało się bezpośrednio: mianowicie świadomość przeznaczenia wytworu, świadomość celu, któremu rzecz wykonana ma służyć. Jest to czynnik bardziej pośredni, bardziej intelektualny, ale ci, co pracowali w czasie wojny w niemieckim przemyśle zbrojeniowym, poznali dobrze jego siłę. Znaliśmy przecież starych metalowców, którzy porzucali robotę, wysokie stawki i „murowane" papiery — bo nie chcieli pracować „dla Hitlera".

Niemiecki system organizacji pracy w latach wojny ukazał te zagadnienia w szczególnie jaskrawym świetle. Środowiska pracy stały się w tym czasie najdosłowniej warsztatami śmierci. Nic w nich nie służyło życiu, wszystko służyło zatracie — i cel pracy, i jej warunki. Zostały w pełni zdehumanizowane.

To jaskrawe światło, podkreślające ostro całą istotę środowiska pracy wyzbytego z pierwiastków służby życiu, ukazało nam — znów jakby na nowo — jedną z zasadniczych dążności ruchu socjalistycznego. Gdyż padał stąd również odblask na zręby organizacji pracy w „normalnym, pokojowym" środowisku kapitalistycznej gospodarki.

Niech nikt nie szuka w tym zdaniu pochopnej demagogii. Analogie są oczywiście przybliżone, cechy odpowiadają sobie — lecz w innym wymiarze proporcji; a tak rozumiane podobieństwa są tym bliższe, im bardziej cofamy się w czasie, lub dalej wykraczamy poza Europę, w obszar kolonialnej gospodarki. Ale

wtedy analogie nasilić się mogą nagle niemal tożsamością — jeśli otrzemy się o sprawy, wiodące do conradowskiego „Jądra Ciemności", lub o stosunki, stanowiące treść „Położenia klasy pracującej w Anglii" Engelsa. Można powiedzieć, podejmując rzucone wyzwanie, że zasadniczą dążnością ruchu socjalistycznego jest dążność do przekształcenia środowisk pracy z przestrzeni wyzysku na przestrzeń swobodnej pracy, na przestrzeń życia współczesnej klasy robotniczej. Że jest nią dążność do humanizacji środowiska pracy.

Środowisko pracy w gospodarce kapitalistycznej jest również wyzbyte z pierwiastków służby życiu. Gdyż, pominąwszy nawet warunki pracy, które dzięki walce ruchu robotniczego uległy polepszeniu w porównaniu z czasami wczesnego kapitalizmu, celem pracy jest tu potrzeba, której pojęcie uległo szczególnej wykładni: potrzebującym jest tylko ten, który płaci, nie ten, któremu brak. Ze zrozumienia tej cechy kapitalistycznego przedsiębiorstwa płynie ironiczne określenie Sombarta: fabryka np. butów w ustroju kapitalistycznym nie jest w rzeczywistości fabryką butów — jest fabryką zysku. Cały ustrój kapitalistyczny jest wielką fabryką zysku, która — choćby miliony żyły w niedostatku — staje, gdy nasycony jest rynek potrzeb. Poza obrębem rynku pozostają potrzeby ludzi, których zaspokojenie nie opłaca się w błędnym kole kapitalistycznego gospodarowania.

Stąd dążność do humanizacji środowiska pracy obejmuje nie tylko uzgodnienie technicznego sposobu wytwarzania i zespołowych stosunków w pracy na terenie poszczególnych jednostek wytwórczych z potrzebami psychiki robotnika; jednocześnie stawia ona sobie za cel przemianę zasady gospodarowania. Anglicy mają dobre słowo na określenie tej nowej zasady uspołecznionej gospodarki: „social service". Co-

raz większa ilość potrzeb powinna być zaspokajana drogą produkcji i rozdziału dóbr i usług o charakterze „użyteczności społecznej".

Postawa humanizmu socjalistycznego zwraca się w tej dziedzinie nie tylko przeciw zasadniczym cechom organizacji pracy w ustroju kapitalistycznym i w ustroju wojennej lub zmilitaryzowanej gospodarki faszyzmu. Zajmujący ją ludzie nie sądzą, że rola ich polega tylko na tworzeniu haseł i kończy się z chwilą, gdy partie robotnicze dochodzą do władzy. Sądzę, że na dobrą sprawę rola ich zaczyna się dopiero wtedy. Rzeczywistość społeczna staje się dopiero wtedy podatna na kształtowanie wzdłuż linii ich dążeń. Równocześnie jednak pamiętają, że marksizm nie jest dorożką, z której można w każdej chwili wysiąść, to znaczy, że słynna zasada „byt społeczny określa myślenie" stosuje się również do socjalistów i marksistów, nie wyłączając tych, którzy zajmują naczelne miejsca państwowego i gospodarczego aparatu. Teoretycznie nie jest wykluczone, że z chwilą dojścia do władzy zmienia się perspektywa społecznego widzenia. Inne sprawy zaczynają zajmować ognisko świadomości, a sprawy dawne ukazują się w innym świetle ze zmienionego szczebla społecznej drabiny i w przebiegu pełnienia nowych funkcji. Stąd istnieje możliwość, że np. hasło wydajności pracy dla dobra ogółu przesłonić może — wobec technicznych i gospodarczych trudności — świadomość konieczności takiego przekształcenia środowiska i stosunków, aby praca wydajna uważana była za punkt honoru uspołecznionego i ceniącego swą sprawność robotnika a nie za przymus nakładany przez administrację zakładu. „Przejęcie fabryk na własność ogółu" (a właściwie Ogółu) oznaczać musi dla konkretnego robotnika, doświadczającego konkrety, nie zaś abstrakcję, coś więcej niż zmianę personalnego składu

grupy urzędniczej. Musi oznaczać stopniowe urzeczywistnianie wartości, objętych pojęciem humanizacji środowiska pracy. Musi oznaczać zbliżanie się układu ludzkich stosunków w zakładzie do pełnego sensu pojęcia „wytwórczej załogi".

Przeciwko tzw. „wyższej" moralności

Trudno było w latach wojny nie dostrzec — i nie zapamiętać — nędzy skutków, jakie wnosi w zbiorowe i jednostkowe życie wolna gra zasad i nawyków tzw. „wyższej" politycznej moralności. Hitleryzm stworzył klasyczny w swoim rodzaju wzór systemu, opartego na jej zasadach i równie klasyczny wzór człowieka, ulegającego jej nawykom.

W systemie tym każdy człowiek, każda dziedzina życia podlega ocenie z punktu widzenia swej przydatności do urzeczywistniania celów „klasy polityków" — używając określenia włoskiego socjologa Mosca. Wszystko, co z tego punktu widzenia jest bezużyteczne, jest tym samym szkodliwe. Zasady wartościowania politycznej grupy, żyjącej w ciągłym stanie bojowego pogotowia, rozciągane są na całość kultury: na moralność, na naukę, na sztukę, na życie religijne. Polityka staje się naczelną dziedziną życia; bojowość polityczna „swoich" najwyższą wartością. Zakres obowiązywania jakichkolwiek norm moralnych kończy się na grupie „swoich". Poza jej granicami rozciąga się przestrzeń próżni moralnej, w której żyją „obcy", uważani — w najlepszym wypadku — za potencjalnych jedynie przeciwników. Wobec nich obowiązują zasady, które jeden z niemieckich socjologów nazwał moralnością stolarza wobec nieheblowanej deski. Trzeba z nich strugać wióry, dopóki nie

przybiorą wymaganej gładkości. Karl Schmitt, jeden z teoretyków „narodowego socjalizmu", ujął najściślej podstawy przyświecającej całemu temu systemowi filozofii politycznego życia. Liberalizm jest według niego sentymentalnym nieporozumieniem. Chęć znalezienia z przeciwnikiem wspólnego języka wynikiem słabości lub humanitarnego zbłąkania, lub wreszcie mętności w pojmowaniu istotnych praw polityki. Gdyż prawa polityki, pojmowane przez Schmitta naturalistycznie, wynikają z poddania stosunków między ludźmi pod władzę kategorii „wróg" i „przyjaciel". Nad światem, wydanym władzy tych kategorii, nie istnieje żadne niebo wspólnych wartości. Wiara w możliwość wspólnoty osłabia walczących. Niebo jest tylko jedno: niebo zwycięstwa.

Przy takim postawieniu sprawy ulega zanikowi wszelki pozainstrumentalny stosunek do człowieka. Człowiek jest coś wart wtedy, jeśli jest „dla nas" użyteczny. Jeśli nie można go użyć, jako narzędzia, zostaje podejrzany o wrogość.

Wymieniliśmy dotychczas trzy cechy stosunków rządzonych zasadami tzw. „wyższej" moralności: 1) użyteczność widziana oczami politycznej elity jest miarą wszelkich wartości; 2) istnieje ścisły i ściśle przestrzegany podział na „swoich" i „obcych" i płynące z niego zasady postępowania; 3) występuje, jako nieuchronne następstwo, zanik stosunków nie mających charakteru instrumentalnego.

Dochodzi do nich cecha czwarta. Jest nią dążność do usunięcia autorytetu ludzi bezstronnych, związanych w swym poczuciu odpowiedzialności z istnieniem wartości moralnych, wspólnych ludziom obu stron. Przekonania człowieka bezstronnego, tzn. w tym przypadku wolnego od uległości jakiejkolwiek moralności „swoich", odczuwane są przez wyznawców „wyż-

szej“ moralności jako niebezpieczniejsze od przekonań wroga. Gdyż z sądem wroga nie trzeba się liczyć, a sąd, w którym wyczuwa się pewną obiektywność, narusza absolutną pewność, utrudnia przystosowanie się do jednolicie ustalonych, obowiązujących poglądów. Te obawy są źródłem podejrzliwości wobec wszelkich nadrzędnych kryteriów moralnych. Zostają one uznane za twór podstępu grupy wrogów, grupy o przeciwnych narodowych lub klasowych dążeniach. Pamiętamy przecież zbyt dobrze wywody niemieckich filozofów, dla których moralność chrześcijańska jest wytworem niewolników, dążących do osłabienia warstwy panów. Fakt, że się ją uzna za wytwór mieszczaństwa, dążącego do osłabienia proletariatu, nie zmienia istoty sprawy.

Jeden z socjologów wypowiada pogląd, że utrzymywanie się pewnych reguł moralnych w stosunkach między walczącymi grupami możliwe jest tylko dzięki istnieniu ludzi, którzy pozostają z walczącymi w stosunkach pewnej bliskości i troszczą się o zachowanie więzi łączących obie strony i przeciwdziałających szerzeniu się w tzw. cywilizowanych krajach „murzyńskiej moralności“ (murzyni mają pełne prawo nazwania tej „wyższej“ moralności „europejską“). Istnieje wiele przykładów słuszności tego poglądu. Jednym z nich jest fakt zbieżności między zanikaniem ośrodków kształtowania się względnie niezależnej opinii publicznej a szerzeniem się zasad „wyższej“ moralności. Drugim, fakt niechęci zwolenników „wyższej“ moralności wobec środowisk, opierających się wszechwładzy politycznych kategorii dzielących ludzi na „wrogów“ i „przyjaciół“.

Sądząc, że pogląd ten jest słuszny, widzieliśmy w czwartej dążności zwolenników „wyższej“ moralności jedno z największych niebezpieczeństw zagra-

żających sprawie socjalistycznego humanizmu. Gdyż w stosunku do tej dziedziny — dziedziny władzy i jej zdobywania — humanizm oznacza troskę o to, aby: 1) rozrost zakresu i siły aparatu władzy nie sprowadził człowieka do roli narzędzia i nie ograniczył jego życia do wykonywania poleceń elity; 2) pojęcie przeciwnika politycznego czy ideowego nie utożsamiało się z pojęciem absolutnego wroga, wobec którego każda broń jest wskazana i święta.

O „wyższej" moralności piszemy dlatego, że zbliżone do niej formy działania i typy ludzi, kształtujące się w zgodzie z jej zasadami, pojawiają się z pewną nieuchronnością po obu tzw. „stronach barykady" w każdym okresie nasilenia społecznych i politycznych antagonizmów. Jej pojawianie się związane jest nie tyle z ideologią, ile z nasileniem i zakresem walki. Jest ona charakterystyczną chorobą okresu społecznych przemian. Może grozić również i nam. I jeśli nie chcemy, żeby środki spaczyły cel, żeby w praktyce powstał trwały rozbrat między działaniem socjalistów a wartościami socjalizmu — to musimy dostrzec i przezwyciężać w sobie i wśród nas wszystkie płynące od tej strony, pociągające wielu swą „skutecznością", pokuszenia. Trzeba się przyzwyczajać do trudnej, niewygodnej prawdy, że przeciwnik polityczny jest także człowiekiem i że żadna sprawa nie jest tak świętą, aby uzasadniać pełną autonomię swoistej politycznej moralności.

Rozumiemy dobrze sens powiedzenia, które Malraux wkłada w usta Garina ze „Zwycięzców": „Boże, chroń nas od świętych". Nie jesteśmy zwolennikami nadstawiania drugiego policzka. W przestrzeni życia osobowego jest to najczęściej bohaterstwem. W przestrzeni społeczno-historycznej najczęściej lichotą. Byliśmy zwolennikami programu austriackiej socialdemokracji, dla której hasło „dyktatury w obronie

demokracji" nie było tylko frazesem. Ale właśnie dlatego powtarzamy: między stosowaniem siły płynącym z konieczności działania w obronie wartości, a stosowaniem siły płynącym ze skłonności działających i w obronie uroszczeń — jest spora różnica. Musimy ją dostrzec. Więcej: musimy ją dostrzegać ciągle i bez przerwy — przede wszystkim w naszym własnym działaniu. Nie jest to łatwe. I choćby dlatego warto uznawać autorytet ludzi bezstronnych i istnienie szczególnych wartości moralnych, które ci ludzie bezstronni mają reprezentować.

Krytyka kultury mieszczańskiej

Cechą humanizmu socjalistycznego jest krytyka społeczeństwa kapitalistycznego i obyczajowości mieszczańskiej nie tylko z gospodarczo-społecznego, ale i z kulturalnego punktu widzenia. Socjalizm łączy się w tej dziedzinie (nie tylko zresztą w tej) z szerokim dziś, różnoźródłowym nurtem wartościowań.

Podlega tu krytyce typ człowieka, dla którego wartością najwyższą jest posiadanie; który ocenę siebie samego i innych opiera na miarach, dających się przeliczyć na wartość pieniężną; który do celów swego działania nie przykłada innych sprawdzianów, jak sprawdzian opłacalności.

Ten typ człowieka nie istnieje poza dziedziną swego posiadania. Jego samopoczucie jest z nią nierozerwalnie złączone. Przecież w oczach ludzi jest on (tylko) właścicielem. Swą godność i swe znaczenie czerpie z posiadanych rzeczy. One są podstawą jego miejsca w świecie. Jeśli się na nie nie wdrapie, zostanie niezauważony i pominięty. Człowiek ten, postawiony poza krąg rzeczy, które posiada, czuje się, i jest zre-

sztą, niczym. Rzeczy nie są dla niego najbliższymi narzędziami działania. Są celem samym w sobie, podstawą poczucia własnej wartości. Stąd jego lęk przed nadejściem czasu, który by przyniósł zanik ich znaczenia. Gdyż — niech to zrozumieją ludzie, uważający się za uczniów Marxa — jego niechęć do socjalizmu płynie nie tylko z obaw o utratę własności, lecz z zachwiania się podstaw jego samopoczucia. Z obaw o utratę znaczenia, również we własnych oczach. Bo czym będzie ten człowiek w świecie, w którym nie własność udziela ludziom siły i godności? Czym będzie, jeśli nie będzie mógł być „właścicielem"?

To nie jest tylko konstrukcja historyka kultury. To jest rzeczywiście istniejący, rozpowszechniony typ odczuwania. Nie tyle w Polsce, której brak właściwie okresu kultury mieszczańskiej, ile na zachodzie Europy. Można przypomnieć, że jeden z tomów powieści o wiktoriańskiej, mieszczańskiej Anglii, o Anglii, w której rody Forsythe'ów zakładały podstawy swej potęgi i swej pewności siebie — nosi tytuł: „Posiadacz".

W Polsce wytworzył się inny typ posiadaczy, inny typ zawładnięcia człowiekiem przez poczucie znaczenia, płynące z własności. Wśród polskiej inteligencji pewne wartości kultury umysłowej pełniły rolę społeczną, odpowiadającą posiadaniu rzeczy. Tu zamiast fabryk lub kamienic, „posiadano" Mickiewicza lub znajomość prądów francuskiej literatury. Subtelne różnice społecznej hierarchii opierały się nie na własności, lecz na oczytaniu. Różne stopnie towarzyskiego obycia w obcowaniu z różnymi pojęciami filozofii i tytułami literatury tworzyły swoisty układ szczebli na drabinie *społeczno-literackiego znaczenia.* Istniała u nas w pewnym okresie szczególna nadbudowa nad układem rzeczywistych stosunków spo-

łecznych: nadbudowa, kryjąca istotne znaczenie, istotną wartość ludzi. Wytworzył się stosunek do wartości kultury, zabijający ich życie: stosunek posiadania. Znajomość tych wartości przestała być zobowiązaniem, stała się własnością. Na niej opierał się społeczny prestiż jej posiadaczy.

Dojrzenie — niejednokrotnie na materiale z własnych życiorysów — tych stron polskiej, inteligenckiej kultury zbliżyło nas do zrozumienia pewnych istotnych cech kultury społeczeństwa mieszczańskiego i do podjęcia i rozwijania socjalistycznej krytyki i woli przebudowy. Gdyż krytyka ta kieruje się nie tylko przeciwko przewadze stylu życia, w którym ogniskiem ludzkich zainteresowań jest dążność do zdobycia lub obrona uzyskanej własności. Krytyce — w której znajduje wyraz narastanie nowych wartości — podlega cała struktura związku między życiem a tzw. wartościami kultury, właściwa mijającej epoce.

Kultura była w społeczeństwie mieszczańskim rzeczywiście nadbudową nad światem, rządzonym przez układ stosunków gospodarczych. I była rzeczywiście nadbudową nad życiem różnych typów ludzi-posiadaczy.

Istnieje wielu ludzi, niechętnych — z najsłuszniejszych nieraz powodów — marksowskiej teorii nadbudowy. Ale sądziliśmy (pomijając sprawę filozoficznej i socjologicznej słuszności tej teorii), że oddaje ona wiernie obraz świata, widziany z perspektywy klasy robotniczej, żyjącej w okresie jej powstania. Oddaje ona również wiernie istotną funkcję, pełnioną w świecie mieszczańskim przez pewne wartości kultury. Były one rodzajem zbytku, który dodawał blasku społecznej potędze „posiadaczy“ i stwarzał prestiż wyższości, którego nie udzielało w pełni samo posiadanie.

Zrozumienie tej strony teorii nadbudowy, a raczej tej strony życia było dla nas punktem wyjścia w kierunku socjalistycznego humanizmu. Gdyż za cel przekształcenia kultury postawić trzeba nie formalną zmianę „nadbudowy" lub tylko upowszechnienie istniejącej — lecz ***zmianę funkcji kultury w życiu każdego człowieka.*** Nie chodzi o to, aby np. jedna teoria estetyki zastąpiła drugą; ani o to, aby któraś z nich stała się przedmiotem nie tylko uniwersyteckich wykładów, lecz również pogadanek w świetlicach. Chodzi o to, aby sztuka stała się bliższa codziennemu życiu, a życie bliższe sztuce, znajdujące w niej swój wyraz i kształt. Nie chodzi też o to, aby np. katolicyzm zastąpiony został jakimś państwowym kultem w rodzaju robespierre'owskiego kultu rozumu, lecz o to, aby także życie religijne w różnych postaciach i zbiorowościach osiągnęło głębokość i pełnię.

Dążność socjalistycznego humanizmu ujął najtrafniej Malraux w swych „Czasach pogardy". Jest nią przywrócenie człowiekowi *żyzności.* Co ma z tym wszystkim wspólnego przebudowa społeczna? Jeśli ktoś nie chce szukać odpowiedzi u Marxa — a można się sporo nauczyć u autora „Manifestu Komunistycznego" — niech poszuka odpowiedzi u Williama Morrisa i przekona się, dlaczego ten człowiek sądził, że rozkwit sztuki nie jest możliwy bez dokonania głębokiej przebudowy społecznej. Niech poszuka odpowiedzi we współczesnej literaturze pedagogicznej i pozna zdanie ludzi, którzy chcąc istotnie wychować człowieka, a nie budować zamki na lodzie, od tej strony dochodzili do myśli o przebudowie struktury społecznej i o zmianie systemu produkcji i roli spraw gospodarczych w życiu zbiorowości. Nie będziemy tego tutaj uzasadniać.

Dwa rodzaje propagandy

Okres okupacyjnego życia sprzyjał rozwojowi typu ideowego oddziaływania, stojącego na przeciwnym biegunie do typu oddziaływania wszelkich ministerstw propagandy. Oddziaływanie wychodziło tam od człowieka i zwracało się ku człowiekowi, lub od zespołu ku zespołowi — nie od anonimowego aparatu ku anonimowej masie. Przebiegało na tle silnego poczucia łączności, którego nie rozrywała różność przekonań. Przebiegało między ludźmi, mającymi do siebie szacunek; między ludźmi powiązanymi wolą zbliżenia. W oddziaływaniu tym chodziło zawsze o przekonanie każdego pojedynczego człowieka, nie o wyrobienie w masie uwarunkowanych hasłami odruchów. Chodziło o zdobycie nowych przyjaciół, o wciągnięcie do kręgu przeżyć i prac ludzi bliskich, za których rozwój i życie ponosiło się odpowiedzialność. Celem oddziaływania nie było wytworzenie myślowych nawyków, obezwładniających samodzielność sądu, lecz wzmożenie prądu twórczej myślowej postawy i stworzenie wspólnego zrębu postaw uczuciowych.

W tym, a raczej w tamtym już życiu, powstał w nas pewien zwyczaj; tego zwyczaju ci z nas, którzy pozostali, nie mają zamiaru się wyzbyć. Zwyczaj odnoszenia się do ludzi jak do możliwych przyjaciół, których chcemy wprowadzić w świat wspólnych wartości — a nie jak do możliwych przeciwników, których chciałoby się w jakiś sposób „zabezpieczyć“ przed działaniem wartości przeciwnych. I powstało wtedy również — dzięki bliskości, w jakiej przebiegał proces oddziaływania — zrozumienie i zdolność odczucia wymogów tej niezracjonalizowanej, kierowanej intuicjami przyjaźni, techniki wprowadzania człowieka na miejsce, skąd widać było nasz obraz

świata. Siła przekonań, o której na tak bliską odległość nic skłamać nie można, łączyła się z wytwarzaniem stosunku ufności, który nie da się ująć popularną kategorią przesadnej wyrozumiałości wobec reakcji. Uczyliśmy się w tamtym czasie poznawać ludzi i pomagać im — nie panować nad kształtem wyobrażeń masy, w której ginie osobista odpowiedzialność za myśl i za działanie *).

To było — naszym zdaniem — humanistyczne podejście do sprawy.

Nie jesteśmy przesadnie idealistyczni. Trudno żądać od urzędników, nie znających nawet odbiorców swego propagandowego towaru, który polecono im wypuścić na rynek, aby przejęli się obyczajami ideowych zespołów. Od „urzędowania w idei" niezmiernie trudno się ustrzec. Można i w tym wypadku zastosować słynne twierdzenie, że „byt społeczny określa myślenie", aby zrozumieć nieuchronność różnic między organem administracji państwowej a ośrodkiem ideowym ruchu. Niestety nie wszyscy ludzie, uważający się za marksistów, stosują to twierdzenie w sposób właściwy i w stosunku do siebie.

Nie puszczajmy wodzy łatwej ironii. Zadaniem istotnym ludzi, rozumiejących to zagadnienie socjalistycznego humanizmu, jest wzbudzenie świadomości wagi zagadnień, płynących z różnic między propagandą a wychowaniem, oraz świadomości wagi zagrożeń, które od tej strony zaciążyć mogą nad rozwojem człowieka. Ich zobowiązaniem — jest wypracowanie

---

*) Niech nikt nie dostrzega w tej niechęci do „masy" tradycyjnej postawy „ludzi dobrze wychowanych" wobec wszystkiego, co nie nosi stempla ich kręgu. „Masa" oznacza tu pewien typ społecznego skupienia, pewien typ współzależności między jednostką a zbiorowością, utrudniający wydobycie się spod władzy „wyobrażeń zbiorowych" i ułatwiający powstanie anonimowych form działania.

pewnej techniki, przy pomocy której dałoby się osiągnąć jak najmniejsze rozwarcie tych fatalnych dla sprawy humanizmu nożyc.

Społeczeństwo otwarte

Tytuł tego punktu nie pochodzi z książki Poppera „Open society and its ennemies" (Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie), wydanej w czasie wojny w Anglii. Powstał jako pojęcie, w którym streściła się dążność i poznanie w czasie okupacji. Powstał jako wynik dość dokładnego rozeznania się w cechach i strukturze społeczeństwa hitlerowskich Niemiec, które było wzorem zbiorowości zamkniętej. I powstał jako wynik początkowych rozważań nad zagadnieniem, które w literaturze socjalistycznej nosi nazwę zagadnienia budowy społeczeństwa bezklasowego.

Pojęcie otwartego społeczeństwa zawiera w sobie pewien wzór i przeciwstawienie. Przeciwstawienie typu człowieka i budowy społeczeństwa otwartego — typowi człowieka i społeczeństwa zamkniętego. Co to znaczy? Społeczeństwo zamknięte i otwarte są to pojęcia, określające pewne konstrukcje myślowe. Budowa tych konstrukcji opiera się na analizie cech różnych rzeczywistych, historycznie istniejących, społeczeństw i na syntezie, ujmującej w zwartą, logicznie konsekwentną całość pewne przeciwstawne zespoły tych cech. Rzeczywiste społeczeństwa i grupy społeczne zbliżają się tylko do jednego lub do drugiego typu, rzadko wcielając w pełni całą zwartość ich zasad.

W naszym ujęciu „społeczeństwo otwarte" nie miało tylko charakteru logicznej konstrukcji. Było jednocześnie wyrazem wartościowania. Wyrazem dą-

żenia do wzmocnienia w ruchu socjalistycznym kierunku, prowadzącego w stronę otwartego społeczeństwa i typu otwartego człowieka.

Przystąpmy do opisu.

Podstawowe cechy społeczeństwa zamkniętego — to odgraniczenie od innych społeczeństw i dążność do pełnej mechanizacji człowieka poprzez magiczny wpływ tzw. wyobrażeń zbiorowych. Panuje w nim doskonała anonimowość życia umysłowego; nikt nie myśli samodzielnie, tylko wszyscy myślą tak, jak „się" myśli. Surowy aparat moralnych i materialnych sankcji zamyka drogę do odchyleń, które przy tym typie struktury społecznej, opartej o bezwzględną „Gleichschaltung" oznaczają istotnie groźbę rozkładu. Człowiek jest tu łatwo wymienną częścią społecznego mechanizmu, jednym z licznych egzemplarzy gatunku. Nie ma ani cienia samoistnego znaczenia. Świat, w którym istnieje, jest światem zmechanizowanych społecznych czynności i światem mechanicznie przyjętych wyobrażeń, mitów, których najistotniejszą funkcją jest przeciwdziałanie pojawianiu się niezmechanizowanych odruchów i nieprzewidzianych odczuć. Ich pojawienie się prowadziłoby zresztą — z tego poziomu życia — jedynie ku chaosowi prymitywnego indywidualizmu. W społeczeństwach tzw. pierwotnych mity te mają charakter magiczny; w cywilizowanych — „naukowy"; np. niemiecka rasologia. Moralnością społeczeństwa zamkniętego jest ścisły układ zakazów i nakazów, oparty na zasadzie sprzyjania „swoim" i szkodzenia „obcym", którzy wnieść mogą tylko zakłócenia.

Otwarte społeczeństwo przypomina trwały, twórczy zespół wolnych ludzi, złączonych samodzielnie przeżytą i wspólną zarazem postawą wobec życia. Życie zbiorowe nie jest tu dziedziną mechanizacji

działań i konformizmu uczuć. Jest dziedziną podejmowania twórczych zobowiązań, w których człowiek dojrzewa poprzez milczące poczucie braterstwa i odnajduje swój moralny kształt. Zostaje w nim przezwyciężone przeciwstawienie między życiem społecznym i indywidualnym, właściwe społeczeństwom zamkniętym lub indywidualistycznym. Między tymi dwiema dziedzinami istnieje łączność i współzależność, żadna z nich nie żyje kosztem drugiej, rozwój i zanik obu jest ściśle sprzężony. Świat myśli nie jest zabezpieczoną wartością grupową, lecz dobrem osób, otwartych na zmienność płynącą z dojrzenia nowych wartości, z nowych przeżyć, ze zrozumienia nowych związków między rzeczami.

Moralność społeczeństwa otwartego nie jest układem bezosobowych nakazów i zakazów, lecz twórczością w dziedzinie bliskości z tym lub tamtym człowiekiem. Jest twórczym wkładem osobowości, rozwijającym się bez podniet wrogości.

Nie chodzi tu o liryczne rozczulenie ponadhistoryczną zjawą, odciągającą z ludzi krew, potrzebną w służbie sprawom codzienności. Chodzi o postawienie wzoru, który by codzienność kształtował; wzoru, który nadawałby kierunek wartościowaniu, który stałby się jednym z czynników obyczajowych przemian. Wzór taki jest żywą potrzebą. Gdyż jeśli ktoś do dziś sądzi, że sam układ techniczno - gospodarczych warunków uczyni z ludzi socjalistycznych świętych — żyje w świecie mitów. Potrzebny jest dziś, szczególnie dziś, ludzki wysiłek, ludzkie przeciwdziałanie odpadnięciom od jedynej linii, która obowiązuje ruch socjalistyczny: linii prowadzącej od typu stosunków, panujących w społeczeństwie zamkniętym, do typu stosunków otwartego społeczeń-

stwa. To nie jest, jak myślano w wieku dziewiętnastym, linia rozwoju, zagwarantowana pozaludzkimi prawami ewolucji ludzkości. Nic nie zapewnia jej zwycięstwa. Zagrożenia odnawiają się stale. Odnawiają się również wśród nas samych. Bezklasowe społeczeństwo jest może fikcją, twórczą fikcją — ale bez istnienia wzoru społeczeństwa otwartego, wzoru wtopionego w najgłębszą warstwę ludzkich uczuć, byłoby fikcją do kwadratu i fikcją kłamliwą.

Humanizm socjalistyczny jest postawą wartościowania i działania, związaną z dążeniem ku zbliżaniu rzeczywistości do wartości społeczeństwa otwartego. Stworzenie odpowiedniej podbudowy gospodarczo - społecznej jest oczywiście najpierwszym środkiem. Ale już dziś potrzebna jest świadomość, że: 1) żadna podbudowa nie wywiera mechanicznych skutków; 2) zwarty aparat upaństwowionej gospodarki może stać się środkiem, wiodącym na pokuszenie wznowienia jednej z cech zamkniętego społeczeństwa, materialnego likwidowania „obcych“ i mechanizacji ludzkich przekonań.

Można stwarzać już dziś, w warunkach dzisiejszej gospodarki, ośrodki społeczeństwa otwartego, które by oddziaływały na ludzi nie drogą materialnego przymusu lub narzucania zewnętrznych konwencji, lecz przyciągają siłą powstającego w nich uczestnikach klimatu życia. Ale trzeba pamiętać, że podstawowym warunkiem, rzeczywistą podbudową rozwoju tych ośrodków jest zbliżanie się nas samych do typu ludzi otwartych. Jeśli ośrodki takie nie powstaną, jedynym osiągnięciem ruchu będzie w najlepszym wypadku mechaniczna doskonałość gospodarczego aparatu i rozbudowa systemu udogodnień życiowych dla nowego typu ludzi, socjalistycznego drobnomieszczaństwa.

Treść tych paru punktów jest pobieżnym, początkowym zarysem powstawania i kształtu przekonań objętych nazwą socjalistycznego humanizmu.

Temat przerasta znacznie wymiar artykułu i możliwości piszącego. Jest poza tym zjawiskiem w stanie rozwoju. Można je nie tyle opisać, co wytknąć źródła i kierunek nurtu.

Źródła są różnorodne. Zarys ten nie dotyczy historii i rodowodu społecznego socjalistycznej idei — raczej przyczyn, dzięki którym humanistyczny prąd w umysłowości socjalistów stał się szczególnie silny pod wpływem wojennych przeżyć. Ale prąd ten nie jest — zdaniem piszącego — czymś tak bardzo nowym. Wzmaga się dziś, rozszerza pod wpływem nowych doświadczeń, nowych zadań, nowego stanu wiedzy o człowieku. Pamiętać trzeba, że i to wszystko, co jest wielkie i trwałe u Marxa, czerpie swą siłę z troski o konkretnego, w historii — nie w abstrakcji — żyjącego i rozwijającego się człowieka. Marksizm w okresie swych początków był przecież głosem humanisty, zawiedzionego rozwianiem się złudzeń i obietnic francuskiej rewolucji. Był zdarciem abstrakcyjnych dekoracji ze sceny stosunków społeczno - gospodarczych epoki mieszczańskiej.

Warto również pamiętać, że Marx był — wbrew swej własnej teorii — wielkim moralistą. Jego gorzki, namiętny sarkazm i ostrość pióra i myśli płyną z troski o konkretnego, w społeczno-historycznym świecie żyjącego człowieka — a nie z „chęci szerzenia nienawiści klasowej".

Dla ludzi, nie rozumiejących tej strony materializmu historycznego, jego przezwyciężenie byłoby po-

wrotem w świat wstecznych utopii i wygodnych złudzeń. W stosunku do takich krytyków marxizmu, racji mogłaby szukać hałaśliwa kategoria szczególnego rodzaju epigonów marksowskiej ortodoksji drugiej kategorii nieprzejednanych, którzy pedantycznie dowodzą, że wszelkie odejście od tak lub inaczej interpretowanej ortodoksji — jest zwyczajnym wkroczeniem na „faszystowski ślad“. Nie trzeba uzasadniać szkodliwości tego rodzaju ortodoksji. Jej wyznawcom przydałoby się rozszerzenie erudycji na dziedzinę wiedzy o kompleksach: i ludzkich — i własnych.

SPRAWOZDANIE
Z I OGÓLNOPOLSKIEGO ZJAZDU AKADEMICKIEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ

W początkach marca 1946 r., zwołana przez Wydział Akademicki KC OMTUR odprawa przewodniczących i sekretarzy KA OMTUR i ZNMS, jako konkretny wynik obrad powzięła uchwałę zwołania na 28 i 29 kwietnia do Warszawy Ogólnopolskiego Zjazdu Akademickiej Młodzieży Socjalistycznej w celu reaktywowania ZNMS.

Na Zjazd przyjechali przedstawiciele wszystkich środowisk akademickich w liczbie 72 osób. Nie stawili się przedstawiciele Torunia. W części oficjalnej Zjazdu, odbywającego się w sali obrad Rady Narodowej m. Warszawy, wzięli m. in. udział: tow. premier Osóbka-Morawski, tow. wiceprezydent Szwalbe, tow. Bolesław Drobner, tow. Obrączka, tow. Motyka i inni.

Zjazdowi przewodniczył tow. Jan Topiński, przedstawiciel Koła Seniorów ZNMS.

W skład prezydium wchodzili przewodniczący wszystkich środowisk.

Zjazd otworzyła tow. J. Ciubowa, jako kierownik Wydziału Akademickiego KC OMTUR.

Pierwszy witał Zjazd tow. premier Osóbka-Morawski. Kolejno przemawiali tow. Obrączka, tow. B. Drobner, przedstawiciele organizacji młodzieżowych: Wróblewski imieniem AZWM „Życie“, tow. Tenczyn imieniem socjalistycznej młodzieży żydowskiej („Zukunft“), Grad imieniem „Wici“; wreszcie w imieniu KCZZ tow. Motyka.

Po przemówieniu tow. Motyki na wniosek tow. Topińskiego uczczono jednominutowym milczeniem pamięć towarzyszy, którzy padli w walce z okupantem, zginęli na frontach lub zmarli w latach wojny.

Po południu w sali KC OMTUR zasadnicza część Zjazdu otworzona została referatem tow. dr Juliana Hochfelda pt. „Cele i zadania akademickiej młodzieży socjalistycznej".

Po referacie wywiązała się ożywiona trzygodzinna dyskusja, z udziałem tow. premiera, w której poruszono wiele istotnych zagadnień życia akademickiego na tle obecnej rzeczywistości politycznej, ekonomicznej i społecznej.

Między innymi zwrócono uwagę na błędy propagandy w stosunku do młodych AK-owców.

W drugim dniu Zjazdu przedyskutowano i uchwalono nową deklarację ideową i statut, oraz omówiono szczegółowo i wytyczono program pracy. Nadto dokonano wyboru władz. Do Komitetu Wykonawczego wybrani zostali tow. tow.: Auriga (Gliwice), Bełzowski (Gdańsk), Bień (Katowice), Byzdra (Lublin), Ciubowa (Warszawa), Dunin-Wąsowicz (Warszawa), Kaciczak (Kraków), Kucharski (Lublin), Morawski (Kraków), Myślak (Poznań), Saloni (Łódź), Strzelecki (Warszawa), Tombak (Gliwice), Topiński (Koło Seniorów), Uchwast (Katowice), Weber (Warszawa), Wijatto (Łódź), Wiśniewski (Poznań), Witlin (Wrocław), Wojnar (Warszawa), Zima (Gdańsk).

W skład prezydium KW weszli tow. tow.: przew. Strzelecki, wiceprzew. Dunin-Wąsowicz, wiceprzew. Kaciczak, wiceprzew. Saloni, wiceprzew. Tombak, sekr. gen. Ciubowa, skarbnik Weber, przedst. Koła Seniorów Topiński.

Przewodnictwo Sądu Centralnego obsadzić ma środowisko wrocławskie.

Termin następnego zjazdu ustalono na pierwszy kwartał 1947 r. Plenum KW zbierać się ma co dwa miesiące.

ZNMS odrodził się jako niezależna ideowa organizacja studencka, współpracująca z Org. Mł. TUR i PPS. Ścisłe powiązanie z pracą związaną z OMTUR opiera się na następującej uchwale:

„W pełnym zrozumieniu potrzeby jak najbardziej ścisłej współpracy z OMTUR Zjazd wyraża przekonanie, że wydelegowanie przedstawicieli ZNMS do KC OMTUR i WK OMTUR, oraz przedstawicieli OMTUR do władz ZNMS przyczyniłoby się do ustalenia właściwych metod pracy młodzieży akademickiej w młodzieżowym ruchu robotniczym".

DEKLARACJA IDEOWA ZWIĄZKU NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ (AKADEMICKIEJ)

1. ZNMS grupuje w swych szeregach akademicką młodzież socjalistyczną celem przygotowania jej do czynnego udziału w ruchu socjalistycznym, walczącym z pozostałościami ustroju kapitalistycznego i o urzeczywistnienie ideałów sprawiedliwości społecznej.

2. ZNMS dąży, by demokracja polityczna stała się istotnym elementem rzeczywistości socjalistycznej.

3. Rozumiejąc, że postęp społeczny jest możliwy tylko dzięki przebudowie politycznej, gospodarczej i kulturalnej, ZNMS przeciwstawia się wszelkim działaniom wstecznym, hamującym ten postęp i usiłującym obalić dotychczasowe zdobycze i reformy społeczne.

4. ZNMS jest niezależną organizacją ideowo-wychowawczą, stojącą na stanowisku pełnej współpracy z ruchem socjalistycznym, reprezentowanym przez PPS i OMTUR.

5. ZNMS wychowuje szerokie rzesze młodzieży na świadomych budowniczych kultury socjalistycznej, bezklasowej, powszechnej i humanistycznej.

6. ZNMS nie poprzestaje na działalności oświatowo - wychowawczej wśród młodzieży akademickiej. Unikając elitaryzmu, stawia sobie za zadanie szerzenie idei kultury socjalistycznej wśród młodzieży klas pracujących.

7. ZNMS stara się o to, by jego praca przyczyniła się do stworzenia typu społecznego działacza-fachowca na przekór szerzącemu się karierowiczostwu, poziomemu materializmowi życiowemu i dyletantyzmowi, wypaczającemu umysł i charakter młodzieży. Doceniając w pełni znaczenie nauk społecznych, ZNMS rozwija przez pracę samokształceniową orientację społeczną swych członków.

8. ZNMS dąży wszystkimi siłami do demokratyzacji kultury, opowiadając się za prawem i umożliwieniem nauki dla wszystkich, bez względu na zamożność oraz pochodzenie społeczne.

9. ZNMS uważa za konieczne i popiera: powszechne szkolnictwo, bezpłatne nauczanie na wszystkich stopniach, rozbudowę istniejących naukowych i kulturalnych instytucji oraz inicjatywę kulturalno-oświatową na terenie pozaszkolnym. Nawiązując do nowoczesnych metod nauczania, ZNMS propaguje ideę szkoły pracy, przeciwstawiając się konserwatyzmowi w pedagogice.

10. W pełnym zrozumieniu konieczności współdziałania młodzieży socjalistycznej wszystkich krajów, ZNMS staje w szeregach międzynarodowego ruchu młodzieży socjalistycznej.

STATUT
ZWIĄZKU NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ (AKADEMICKIEJ)

Rozdział 1

1. Organizacja nosi nazwę Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej (Akademickiej), w skrócie ZNMS.

2. Siedzibą centralnych władz Związku jest Warszawa.

3. Związek jest organizacją ideowo - wychowawczą, której celem jest szerzenie wśród młodzieży akademickiej poglądów socjalistycznych, uświadamianie tej młodzieży przez organizowanie wykładów, referaratów, oraz przez udział w pracy społecznej.

4. Związek używa pieczęci „Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej (Akademickiej)".

Terenem działalności Związku jest obszar Państwa Polskiego.

Rozdział 2

5. Członkiem zwyczajnym Związku może być każdy student wyższej uczelni w Polsce, stojący na gruncie deklaracji ideowej Związku i przyjęty do organizacji w normalnym trybie.

6. Członkiem nadzwyczajnym Związku może być każdy członek społeczności akademickiej, stojący na gruncie deklaracji ideowej Związku i przyjęty do organizacji w normalnym trybie.

7. Władze Związku mogą wykluczyć członka Związku, jeżeli:

a) postępuje on sprzecznie z deklaracją ideową Związku;
b) nie spełnia obowiązków, przewidzianych niniejszym statutem;
c) sąd koleżeński wystąpi z wnioskiem o wykluczenie.

8. Władze Związku mogą zawiesić członka w jego pracach i prawach na okres od 1 — 3 miesięcy.

9. Członkowie zwyczajni Związku mają prawo:

a) brać udział w zebraniach Związku;
b) brać udział w walnych zgromadzeniach Związku;
c) wybierać władze Związku i sąd koleżeński;
d) być wybieranym i do władz Związku i sądu koleżeńskiego;
e) korzystać z urządzeń Związku.

10. Członkowie nadzwyczajni mają prawo brać udział w walnych zgromadzeniach i zebraniach. Członkowie Koła Seniorów mogą być wybierani do władz i do Sądu Koleżeńskiego Związku.

11. Członkowie zwyczajni Związku mają następujące obowiązki:

a) posłuszeństwo wobec zarządzeń i poleceń władz Związku i orzeczeń sądu koleżeńskiego;
b) opłacanie składek członkowskich w wysokości ustalonej przez walne zgromadzenie.

Rozdział 3

12. Związek czerpie swe fundusze ze składek członkowskich, dotacji, subwencji, fundacji publicznych i prywatnych oraz imprez.

13. Wysokość składek członkowskich ustala walne zgromadzenie.

Rozdział 4

14. Władzami środowiska są:
   a) walne zgromadzenie
   b) zarząd
   c) komisja rewizyjna
   d) sąd koleżeński.

15. Walne zgromadzenie jest najwyższą władzą na terenie środowiska.

16. Walne zgromadzenie zwyczajne odbywa się corocznie w pierwszym kwartale roku kalendarzowego.

17. Walne zgromadzenie nadzwyczajne zwołuje zarząd:
   a) na podstawie własnej uchwały;
   b) dla wyboru nowego przewodniczącego;
   c) na wniosek komisji rewizyjnej lub co najmniej 1/10 członków Związku w terminie nie dłuższym, niż jeden miesiąc od daty wpłynięcia wniosku.

18. Zarówno zwyczajne jak i nadzwyczajne walne zgromadzenie winno być ogłoszone wraz z porządkiem dziennym najpóźniej na 7 dni przed terminem zebrania.

19. Udział w walnym zgromadzeniu Związku biorą wszyscy zwyczajni i nadzwyczajni członkowie Związku.

20. Walne zgromadzenie wybiera zarząd, komisję rewizyjną i sąd koleżeński oraz zastępców członków tych władz i sądu koleżeńskiego.

21. Walne zgromadzenie decyduje we wszystkich środowiskowych sprawach zwyczajną większością głosów, jeżeli statut niniejszy nie stanowi inaczej.

Rozdział 5

22 Zarząd środowiska składa się najmniej z 6 członków.

23. W skład zarządu wchodzą:

a) przewodniczący;
b) I wiceprzewodniczący;
c) II wiceprzewodniczący;
d) I sekretarz;
e) II sekretarz;
f) skarbnik;
g) kierownicy referatów wybierani zależnie od warunków lokalnych;
h) delegaci uczelni.

24. Każdemu członkowi przysługuje jeden głos. Uchwały zapadają zwykłą większością głosów, w razie równości rostrzyga przewodniczący.

25. Zarząd jest organem wykonawczym środowiska.

Rozdział 6

26. Komisja rewizyjna składa się z przewodniczącego i 2 członków.

27. Komisja kontroluje działalność gospodarczą i rachunkowość zarządu środowiska.

28. Komisja rewizyjna stawia na walnym zebraniu wniosek o udzielenie zarządowi absolutorium lub takiego wniosku odmawia oraz składa pisemne sprawozdania.

Rozdział 7

29. Spory wynikające w obrębie Związku rozstrzyga sąd koleżeński.

30. W skład sądu koleżeńskiego wchodzi przewodniczący i 2 członków.

Rozdział 8

31. Wygaśnięcie mandatu członka władz Związku i sądu koleżeńskiego następuje wskutek:

a) ustąpienia;

b) niezdolności wypełnienia obowiązków przez okres dłuższy niż dwa miesiące;

c) wykluczenia.

32. Przed upływem kadencji uzupełnia się wakujące mandaty:

a) członka zarządu, komisji rewizyjnej, sądu koleżeńskiego — spośród zastępców wybranych przez walne zgromadzenie w ilości nieprzekraczającej połowy składu tych władz;

b) członków prezydium wybiera zarząd spośród pozostałych członków zarządu;

c) przewodniczącego przez wybór na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu zwołanym w tym celu;

d) w razie wygaśnięcia połowy mandatów członków władz i sądu koleżeńskiego zarząd zwoła nadzwyczajne walne zgromadzenie celem dokonania wyborów uzupełniających.

Rozdział 9

33. Wybory do władz Związku i sądu koleżeńskiego są bezpośrednie, równe i tajne.

34. Wybory odbywają się według regulaminu wyborczego, ustalonego przez walne zebranie danego środowiska.

Rozdział 10

35. Sąd koleżeński i komisja rewizyjna opracowują regulaminy swej działalności.

Rozdział 11

36. Związek reprezentuje na zewnątrz przewodniczący i sekretarz lub inni upełnomocnieni członkowie zarządu.

37. Pisma i obwieszczenia wychodzące ze Związku muszą dla swej ważności być podpisane przez przewodniczącego i sekretarza lub upoważnionych uchwałą zarządu członków zarządu.

38. Związek może zaciągnąć zobowiązanie majątkowe tylko na podstawie uchwał zarządu przez osoby upoważnione do reprezentowania na zewnątrz.

Rozdział 12

39. Najwyższą władzą Związku jest Zjazd, który:
- a) rozpatruje sprawozdania Komitetu wykonawczego i poszczególnych środowisk;
- b) wybiera KW i Sąd Centralny;
- c) rozpatruje i rozstrzyga wnioski władz Związku i delegatów;
- d) stanowi o zmianie statutu, deklaracji ideowej i o likwidacji Związku.

40. Zjazd stanowią:
- a) członkowie Komitetu Wykonawczego i Sądu Centralnego;
- b) delegaci poszczególnych środowisk w liczbie ustalonej na podstawie proporcjonalności przez KW, nie mniej jednak niż 1 delegat na 20 członków.

41. Zwyczajny Zjazd zwoływany jest przez KW zasadniczo co rok w pierwszym kwartale roku kalendarzowego.

42. Na żądanie Sądu Centralnego, działającego w charakterze Głównej Komisji Rewizyjnej lub co najmniej 3 środowisk, Komitet Wykonawczy winien w ciągu miesiąca zwołać Zjazd nadzwyczajny.

43. Komitet Wykonawczy ma prawo uchwałą większości plenum KW zwołać Zjazd nadzwyczajny.

44. Uchwały Zjazdu zapadają zwykłą większością głosów i są prawomocne przy obecności dwóch trzecich delegatów środowisk.

45. O terminie Zjazdu środowiska muszą być powiadomione na 2 tygodnie przed Zjazdem.

Rozdział 13

46. Komitet Wykonawczy jest wybierany przez Zjazd na przeciąg jednego roku.

47. W skład prezydium KW wchodzą:
a) przewodniczący;
b) czterech wiceprzewodniczących — w tym trzech ze środowisk prowincjonalnych, ustalanych na każdym Zjeździe;
c) sekretarz generalny;
d) II sekretarz;
e) skarbnik.

W skład prezydium KW może wejść nadto przedstawiciel Koła Seniorów.

48. Komitet Wykonawczy:
a) zwołuje Zjazd Związku;
b) jest centralnym organem wykonawczym Związku;
c) czuwa nad działalnością środowisk i całego Związku;
d) utrzymuje kontakt z władzami PPS, OMTUR i innymi organizacjami;
e) reprezentuje Związek w kraju i za granicą

49. Prezydium KW ZNMS zbiera się raz w miesiącu.

50. Plenum KW składa się z prezydium i po dwóch delegatów środowisk.

Prawo podejmowania uchwał pomiędzy jednym Zjazdem a drugim w sprawach zasadniczych przysługuje wyłącznie plenum KW.

Plenum KW zbiera się przynajmniej raz na dwa miesiące. Posiedzenia KW są prawomocne przy obecności 2/3 członków.

51. Prezydium KW ma prawo kontroli oraz zawieszania uchwał i działalności środowiska, jeżeli uchwały te lub działalność są sprzeczne ze statutem lub deklaracją ideową Związku i jeżeli szkodliwe dla Związku. W tym wypadku prezydium KW winno zwołać niezwłocznie posiedzenie plenum KW celem zatwierdzenia decyzji prezydium.

52. Rozwiązanie środowiska nastąpić może tylko na mocy uchwały plenum KW.

Rozdział 14

53. Zjazd wybiera na przeciąg jednego roku Centralny Sąd Związkowy złożony z 5 członków, nie będącymi członkami KW.

54. Centralny Sąd Związkowy jest instancją apelacyjną od wyroków sądów środowiskowych.

55. Centralny Sąd Związkowy pełni jednocześnie funkcję Głównej Komisji Rewizyjnej i w tym charakterze dokonuje co pół roku przeglądu centralnych ksiąg i kasy i składa o tym wnioski Zjazdowi.

56. Centralny Sąd Związkowy, działając jako Główna Komisja Rewizyjna, ma prawo żądać od KW zwołania Zjazdu nadzwyczajnego.

Rozdział 15

57. Organizację Koła Seniorów ustalają uchwały samego Koła.

58. Delegat Koła Seniorów może wchodzić w skład prezydium Komitetu Wykonawczego. Delegaci Koła Seniorów mogą też wchodzić w skład zarządów poszczególnych środowisk.

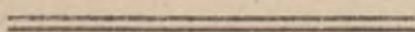
Rozdział 16

59. Zjazd Związku może zmienić statut niniejszy większością 2/3 głosów, przy obecności co najmniej 1/2 delegatów środowisk.

Rozdział 17

60. Związek może się rozwiązać tylko uchwałą Zjazdu, zapadającą większością 3/4 głosów, przy obecności 3/4 delegatów środowisk.

61. O przeznaczeniu majątku Związku, pozostałego w razie rozwiązania, decyduje Zjazd stanowiący rozwiązanie Związku, a w braku takiej decyzji majątek przypada na OMTUR.



ADRESY KW I ŚRODOWISK ZNMS.

1. *Komitet Wykonawczy ZNMS:* Warszawa, ul. Mokotowska 3
2. *Gdańsk:* ul. Kręta 48
3. *Gliwice:* ul. Wrocławska 8; sekretariat ul. Gomułki 20, II p.
4. *Katowice:* Wyższe Studium Nauk. Społ.-Gosp., ul. Krasińskiego 3
5. *Kraków:* Plac Szczepańskiego 9
6. *Lublin:* ul. Mariana Buczka 28
7. *Łódź:* ul. Wigury 4-6
8. *Poznań:* Akademia Handlowa
9. *Toruń:* Dom Akademicki, ul. Mickiewicza pokój 313
10. *Warszawa:* ul. Mokotowska 3
11. *Wrocław:* Wybrzeże, Wyspiańskiego 34

SPIS RZECZY

Część I

Część II




WIEDZA